Nr 291 | Kraków, Piątek dnia 18 Grudnia 1896. | Rok IV

Przedpłata w Krakowie: rocznie zł. 16·— kwartalnie „ 4·— miesięcznie „ 1·35 Za odnoszenie ct. 20 **Na prowincji:** rocznie zł. 20·— kwartalnie „ 5·— miesięcznie „ 1·70 **Za granicą:** miesięcznie zł. 2·— Numer zwykły 8 ct. Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia: Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct. w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct. Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct. Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.* Rękopisów redakcja nie zwraca. Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: **Kraków, ul. Karmelicka l. 22.**

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Adminis‹tr›acji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Jednością silni!

Komitet centralny, który ma pokierować akcją najbliższych wyborów parlamentarnych, gromadzi się dzisiaj w Krakowie, dając tem samem pierwsze hasło do rozpoczęcia przedwyborczego okresu. Ważny to będzie dla kraju okres i dlatego przystępować do niego winniśmy ze świadomością wielkiej odpowiedzialności, jaka na każdym z nas ciąży, choćby tylko dlatego, że przebywamy epokę fermentu, w której o nic nie łatwiej, jak o niebezpieczeństwo zatrucia na dłuższy szereg lat całego naszego życia publicznego. Jest rzeczą jasną, że głównem hasłem zbliżających się wyborów będzie utrzymanie zasady solidarności Koła polskiego lub też jej rozbicie, według przykładu, jaki dał Lewakowski. Wszystkie mniej lub więcej frazeologiczne programy, wszystkie inne hasła, kierunki i prądy muszą ustąpić na drugi plan wobec tej ważnej kwestji, która ma ogólny, narodowy charakter. Nie widzą i nie odczuwają tego tylko ci, którzy tego widzieć i odczuwać nie chcą i którzy ogólną sprawę podporządkowują pod względy partyjne i osobiste. Dla każdego, kto umie i pragnie patrzeć na rzeczy trzeźwo, nie może ulegać wątpliwości, że o ile wolno nam w swoim własnym domu staczać choćby najgorętsze walki, o tyle, skoro poza dom wychodzimy i jego praw przed obcymi bronić mamy, obowiązkiem naszego narodowego honoru a przytem i najprostszym bijącym w oczy interesem, jest utrzymanie jedności, która jest naszą siłą.

Nie przeczymy, że solidarność naszej reprezentacji w Wiedniu stanowi ciężkie kajdany dla partyj o wybitnych społecznych tendencjach i zmusza je niejednokrotnie do bardzo daleko idących ofiar i poświęceń. Dla stronnictw zatem czy jednostek, dla których postulaty społeczne górują ponad wszelkim względem narodowym, musi być ona kamieniem obrazy — i dlatego nie dziwimy się partji socjalno-demokratycznej, iż zasadę solidarności odrzuca, wyszydza i zwalcza. Że ją jednak zwalcza stronnictwo ludowe, które właśnie w imię narodowych ideałów i narodowej przyszłości chce działać, to tłómaczy się chyba tylko namiętnem zacietrzewieniem chwili, odbierającem możność spokojnej rozwagi. Chłopu polskiemu zdrowy jego rozum podyktowaćby winien, że tylko wtedy, kiedy w gromadzie razem iść będziemy, potrafimy przeprowadzić, co zechcemy; w rozsypce zaś zmarnieją tylko nasze siły i zmęczą się gardła, a wrogowie śmiać się tylko będą z tradycyjnej niezgody Polaków i wyzyskiwać ją dla swoich własnych interesów. Zrywanie zaś z solidarnością pod pozorem, że parlament wiedeński, to nie żadne „obce“ forum, uważamy za najzgubniejszy posiew teorji bezgranicznego lojalizmu dla państwa, z której sami nawet jej twórcy tak daleko idących, choć zapewne konsekwentnych, wniosków wyciągać nie mają odwagi, pojmując zabójczy wpływ, jakiby one wywrzeć musiały na dalszy los naszej narodowej przyszłości.

Jeśli jednak z góry oświadczamy, że obowiązkiem wprost narodowym jest zapewnić przy najbliższych wyborach zwycięstwo zasadzie solidarności, to równocześnie zastrzegamy się bardzo silnie przeciwko temu, aby hasła utrzymania tej zasady przy akcji wyborczej nie nadużyto do wygodniejszego załatwiania interesów wyborczych jednego stronnictwa, broniącego reakcyjnych haseł społecznych. Obawa, że tak łatwo być może, opiera się na smutnych doświadczeniach ostatnich lat historji Koła polskiego, w którem pewna grupa posłów umiała prowadzić całe Koło według własnych upodobań i przesądów, w sprawach niemających żadnego narodowego, lecz tylko czysto społeczno-ekonomiczne znaczenie. W rękach wyborców leży naturalnie zmienić dzisiejszy skład Koła polskiego, które jeżeli istotnie ma odpowiadać wymaganiom ogółu ludności kraju, musi się gruntownie odrodzić. Dobrą w tym kierunku wolę może jednak sparaliżować łatwo nieroztropna walka, jaką partje opozycyjne wypowiedziały hasłu solidarności, dopomagając w ten sposób mimowolnie panującemu stronnictwu do nabycia wyłącznego przywileju na obronę jednego z najważniejszych w naszem położeniu zasad narodowego działania. Protestować mimo to wypada jak najżywiej, aby wybieranie kandydatów tego stronnictwa miało być równoznaczne z patrjotycznym czynem i obywatelskim obowiązkiem.

Apelujemy przeto głównie do wszystkich jednostek i stronnictw, którym dobro kraju na sercu leży, aby zasadę solidarności Koła polskiego za obowiązującą i niewzruszoną przyjęły i w jej dopiero imię kandydatury posłów ogłaszały i swoich programów broniły — ale również apelujemy do zgromadzającego się dzisiaj Komitetu centralnego, jeśli chce poważne i doniosłe swoje zadanie sumiennie spełnić, aby unikał wszelkiego pozoru, że jest narzędziem w rękach jednego stronnictwa i odpowiednio skład swój uzupełnił, w przeciwnym bowiem razie działalność jego więcej zasadzie solidarności zaszkodzić, niż dopomódzby mogła.

Nędza parlamentarna.

Wiedeń d. 16 grudnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*δ*) Koło polskie uchwałą swoją nie ubiło bynajmniej sprawy zniesienia stempla dziennikarskiego i wolności, albo raczej ulg w kolportażu. Oto bowiem komisja budżetowa zaraz nazajutrz — na wczorajszem posiedzeniu — dała Kołu na onegdajszą uchwałę właściwą odpowiedź, uchwalając wniosek Haasego, żądający zniesienia stempla z dniem 1 stycznia 1898 roku, a w dalszym ciągu wniosek Romańczuka, znoszący stempel dziennikarski dla czasopism wychodzących nie więcej, aniżeli trzy razy w tygodniu już z dniem 1 marca. Trudno przypuszczać, żeby te uchwały komisji budżetowej wzmacniały powagę i stanowisko Koła polskiego. Nad tem powinno było się Koło pierwej zastanowić, zanim skierowało swą nawę na mętne wody wstecznictwa, po nad któremi wzniósł się duch *Czasu*. Nie trzeba być bynajmniej prorokiem politycznym, aby przewidzieć, iż Koło ze swojemi wnioskami w sprawie prasowej odegra w Izbie jeszcze daleko smutniejszą i bardziej upokarzającą rolę, aniżeli w komisji, a wobec tego byłoby rzeczą bardzo wskazaną, gdyby Koło polskie wróciło do pierwotnie zajmowanego w tej sprawie stanowiska. Do tego jednak prawdopodobnie nie przyjdzie i dlatego nowa porażka moralna w pewnej niemal stoi perspektywie.

Gdyby rządowi w tej sprawie szło istotnie tylko o trudności finansowe, to z pewnością znalazłby się sposób do ich ominięcia, chociażby podobny jak przy podwyższeniu płac dla urzędników państwowych, zwłaszcza, iż przyjęty w Komisji wniosek odracza sam prawomocność ustawy, znoszącej stempel dziennikarski, do roku 1898. Ale nawet i o czemś podobnem nic nie słychać, z czego jasno wynika, iż rząd zasadniczo sprzeciwia się zniesieniu stempla dziennikarskiego i ulgom w kolportażu, podzielając tradycyjne w Austrji biurokratyczne przykazanie, iż za dużo światła — wzrok razi.

Mimo to stempel dziennikarski musi być i będzie zniesionym w warunkach z pewnością dla rządu nieprzyjemniejszych. Można nawet na pewno liczyć, iż nowa Izba postawi znowu odnośny wniosek na porządku dziennym nawet przed ugodą austro-węgierską, a co do kolportażu, to się już nie zadowoli ulgami, lecz będzie wręcz żądała zupełnej wolności w rozszerzeniu dzienników. Ale prawda — rząd liczy na zwycięstwo w piątej kurji. Czy tylko nadzieja nie zawiedzie?

Tak marną jednak, jak teraźniejszość nie będzie, bądź co bądź przyszłość. Marność teraźniejszości parlamentarnej uwydatniła się bardzo wybitnie na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby. Mówiono do pustych ławek, a ci nieliczni posłowie, którzy znajdowali się w sali — poziewali i poziewali, co następnie udzieliło się ławie ministrów i sławetnemu prezydjum Izby. Dużo posłów wyjechało już z d j e t a m i cichaczem do domu. Przyjść więc może do tego, iż Izba będzie musiała być odroczoną dla braku kompletu wcześniej, aniżeli postanowiono.

Zagadka toruńska.

Piszą z Torunia: Lützow przedstawił się w „Trzech Koronach“ nie jako kupiec, ale jako pełen wpływów urzędnik administracyjny, bliski najwyższych sfer urzędnik z wielką przyszłością. Zresztą nie utrzymywał Lützow z Polakami żadnych stosunków. Na widok Lützowa czuli tu wszyscy Polacy pewien niesmak. Nadaremnie przestrzegano, przywożono z Berlina niekorzystne wieści o Lützowie — „Trzy Korony“ wierzyły w niego jak w tuza, a kto odradzał, lub przestrzegał, narażał się na nieprzyjemności.

Jakaś niemiecka gazeta napisała, że Lützow starał się wcisnąć w polskie towarzystwa na mocy faktu, że wcisnął się do „Trzech Koron“. Ale tylko ten fakt jest prawdziwy. Po za „Trzema Koronami“ nikt go z Polaków wogóle nie znał. Aby utrzymać stosunki z członkami towarzystw, jak przemysłowe i t. d., trzeba zbliżać się do osób ze stanu rzemieślniczego, głównie siedzących po domach swoich.

A Lützow nie oddalał się często z „Trzech Koron“. Zupełnie na pewno donoszę, że Lützow nie miał tak samo stosunków z członkami stowarzyszeń, jak z jakimkądź domem polskim w Toruniu — prócz „Trzech koron“. Jemu starczyły te stosunki. Pewien członek rodziny zapewniał niejednokrotnie, że p. Lützow przez swoje wpływy wyrobi nam Polakom niejedno — więc z tego sądzić już można, że p. Lützow ku temu celowi pod pozorem pomożenia nam, dowiedzieć się mógł dużo o Polakach zachodnio-pruskich.

Pan Tausch był także w Toruniu. Pogłoskę, która się tu utrzymuje, można jako pewnik uważać. Bo p. Tausch przed kilkoma miesiącami był tu oficjalnie w sprawie „Landesverrathsprocesu“ przeciwko Albrechtowi z Torunia, który za ruble miał sprzedawać rysunki fortec. Za tym drugim razem obcował z prokuratorami i sędziami, którzy byli nim zachwyceni.

Otóż gdyby ten oficjalny Tausch był kimś innym, niż ten, co bywał równocześnie z Lützowem w Toruniu, pogłoska o jego poprzednim pobycie byłaby dementowną na mocy osobistej znajomości osoby p. Tauscha. Równocześnie z Lützowem bywał więc nie kto inny, tylko Tausch — który mieszkanie prywatne miał w domu p. Glogau'a, blacharza przy Szerokiej ulicy. Tausch i Lützow działali wspólnie. Tausch chodził w różnych przebraniach, mianowicie w bluzie robotnika po małych knajpach, ale i w pierwszym lokalu „Artushofie“ bywał jako elegancki kawaler, bawił się z oficerami i spotykał się z Lützowem.

Reforma ustawy drogowej.

I.

Na ostatniej sesji polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, aby przedłożył na najbliższej sesji Sejmowi wnioski do reformy ustawy drogowej na zasadzie równości rozkładu ciężarów drogowych, jednak bez zmiany podstaw dzisiejszej ustawy. Wykonywując powyższe polecenie, Wydział krajowy opracował projekt ustawy drogowej, który wprowadza w obowiązującej obecnie ustawie zmiany, niemal we wszystkich paragrafach. Najważniejsze postanowienie dotyczy wymiaru prestacyj drogowych; — zamiast dotychczasowych czterech dni prestacji pieszej na rzecz dróg gminnych, do których odrabiania obowiązani byli kontrybuenci od każdego numeru domu w gminie wiejskiej lub na obszarze dworskim, zaś od partji prowadzącej samoistne gospodarstwo, a zamieszkałej w gminie miejskiej — proponuje Wydział krajowy w projekcie ustawy od każdej rodziny, względnie partji prowadzącej samoistne gospodarstwo domowe, a zamieszkałej w gminie, lub na obszarze dworskim, rocznie tylko po dwa dni piesze. Wskutek zniżenia powyższej prestacji, podwyższony zostaje dodatek do podatków bezpośrednich z 3% na dziesięć procent. Dodatek ten, tak w obecnej ustawie, jakoteż w projekcie uiszczać mają wszyscy opodatkowani w gminie i obszarze dworkim, jeżeli tylko opłacają jaki podatek bezpośredni.

Z powodu powyższego zrównania wszystkich kontrybuentów w gminie na obszarze dworskim, dotychczasowy obowiązek wydawania przez obszary dworskie potrzebnego materjału drzewnego do wysokości 5% dodatków do podatków bezpośrednich zostaje uchylony. Kontrybuentom przysługiwać będzie prawo wykupna prestacji dwudniowej w naturze, według cen, ustanowionych przez Radę powiatową. Wydział powiatowy uwalniać ma w wypadkach godnych uwzględnienia od prestacji drogowej. Tyczy się to przedewszystkiem osób, zostających w zupełnem ubóstwie, a z powodu wieku, ułomności lub słabości, niezdolnych do roboty i niemających w rodzinie członków do niej zdolnych. Nadto po upływie roku nastąpić może odpisanie zaległości w spłatach prestacji drogowych na podstawie uchwały Rady powiatowej. W myśl powyższego postanowienia ubożsi kontrybuenci mogą być zupełnie od prestacyj drogowych uwolnieni, czego dotychczasowa ustawa nie uwzględniała.

Według dotychczasowej ustawy drogowej 3% dodatek do podatków wpływał do powiatowego funduszu dróg gminnych, przeznaczonego na zasiłki na cele dróg gminnych całego powiatu. Do funduszu tego wpływały także niespotrzebowane w ciągu roku spłaty i wykupna prestacyj. W nowym projekcie Wydział krajowy proponuje, aby oprócz 10% dodatku do podatków wpływały do powiatowego funduszu dróg gminnych także wszystkie dochody, pochodzące z wykupna, względnie spłaty prestacyj dla dróg gminnych przeznaczonych.

Z KRAJU.

Żadania katolickich robotników.

Najświeższy numer *Grzmotu* ogłasza program partji katolicko-robotniczej przy zbliżających się wyborach z V kurji, w której silna organizacja katolickiego stanu robotniczego w „Przyjaźniach", niemało zaważy na szali. Program ten brzmi:

1. Zważywszy, że praca jest prawem i obowiązkiem człowieka — że praca dla wielkiej części ludzi jest jedynym środkiem utrzymania: żądamy jak najszerszej opieki dla pracy ludzkiej, a wszelki wyzysk tejże stanowczo potępiamy.

2. Zważywszy, że obowiązkiem Państwa jest dbać o dobro wszystkich poddanych swoich, szczególniej zaś obowiązkiem jego jest ująć się za majątkowo słabszymi: żądamy stanowczego współdziałania prawodawstwa państwowego w rozwiązaniu kwestji robotniczej.

W szczególności zaś żądamy:

1. Ścisłego przeprowadzenia istniejących praw dla robotników dla zabezpieczenia dobra religijnego, moralnego i fizycznego robotników.

2. Uregulowania, a względnie skrócenia czasu pracy, który podług różnych zajęć, rozmaitym być może, jednak w warsztatach fabrycznych nigdy 10, a w kopalniach i dla zdrowia szkodliwych zajęciach nigdy 8 godzin przekraczać nie powinien. Wyrażamy też ubolewanie z powodu częstych i niepotrzebnych zezwoleń na przedłużanie czasu pracy ze strony władz odnośnych.

3. Ścisłego przeprowadzenia i przestrzegania wypoczynku niedzielnego i wprowadzenia wypoczynku świątecznego. Robotnik chrześcijański ma prawo do święcenia świąt chrześcijańskich. Wyrażamy też głęboką boleść nad tem, że Państwo samo przy swych zamówieniach nie przestrzega ściśle niedzielnego i świątecznego odpoczynku. Odpoczynek niedzielny i świąteczny 36 godzin trwać powinien.

4. Stanowczego i zupełnego zakazu pracy nocnej dla niewiast w fabrykach, jakoteż dla dzieci, a według możności największego ograniczenia takiejże dla mężczyzn. Tylko tam, gdzie dla względów technicznych lub komunikacyjnych przerwa jest niemożliwą, praca nocna cierpianą być powinna.

5. Zważywszy, że przez pracę kobiet i dzieci węzły rodzinne się rozluźniają, szczególniej zaś ze strony zamężnych robotnic fabrycznych obowiązki matki muszą być zaniedbane, zważywszy dalej, że przez pracę kobiet i dzieci poziom zapłaty bezsprzecznie musi się obniżać: żądamy według możności największego ograniczenia pracy kobiet i dzieci w zajęciach fabrycznych.

6. Zważywszy, że dziewczęta i kobiety używane do robót po fabrykach, nieraz w najcięższem niebezpieczeństwie moralnego upadku znajdują się z powodu męskiego nadzoru nad niemi: żądamy, aby dla wszelkich działów zajęć, do których tylko kobiety i dziewczęta bywają używane, był ustanowiony nadzór żeński. Uważamy za obowiązek Państwa, aby czuwało nad moralnością robotników; przeto domagamy się państwowych rozporządzeń względem rozdziału robotników według płci we wszystkich działach ekonomicznych.

7. Przeprowadzenia dostatecznej obowiązkowej opieki nad chorymi, nieszczęściem dotkniętymi i niezdolnymi do pracy, jakoteż prędkiego przeprowadzenia opieki nad starcami, wdowami i sierotami, na podstawie utworzyć się mających związków zawodowych z odpowiednią autonomją.

8. Odpowiedniej opieki na czas bezwinnego bezrobocia. W tym względzie żądamy:

a) Aby tego rodzaju zajęcia, które na krótki czas wielką liczbę robotników zatrudniają, tylko pod tym warunkiem były dozwalane, że robotnikom zapewnioną będzie opieka na czas wstrzymania pracy przed zagrażającą nędzą.

b) Ustanowienia urzędów pracy, z zadaniem dostarczania pracy, jak to już pozaprowadzano po innych krajach.

c) Wprowadzenia ubezpieczenia na czas bezwinnego bezrobocia.

9. Zniesienia, a przynajmniej zmniejszenia podatków na środki do życia konieczne, oświadczamy się przeciw zaprowadzeniu nowych podatków na wszelkie artykuły żywności.

10. Zobowiązania przedsiębiorstw do odpowiedniego zabezpieczenia robotników, mianowicie zaś, aby nowe fabryki dopiero wtedy mogły być w ruch puszczone, gdy o ubezpieczenie robotników w wystarczający sposób się postarano.

11. Według możności prędkiego ustalenia prawnych przepisów dla zabezpieczenia wystarczającej płacy dla robotników.

12. Żądamy też udziału robotników w dozorze nad przeprowadzeniem praw ochronnych robotników.

13. Za potrzebne uważamy dalsze powstrzymanie proletaryzowania stanu rzemieślniczego i włościańskiego, przez co stanowi robotniczemu nowa konkurencja się tworzy.

14. Żądamy stanowczo, żeby się rząd zajął staraniem o pomieszkania tanie a zdrowe dla robotników i ich rodzin, a ścisły roztoczył dozór nad mieszkaniami, jakie pracodawcy dają swoim robotnikom.

15. Żądamy wreszcie energicznych a skutecznych praw dla powstrzymania lichwy gniotącej robotnika i loterji liczbowej.

W dziale zaś kolejowym:

a) Żądamy zaprowadzenia w urzędowaniu kolejowem w Galicji języka krajowego i wydawania wszystkich pragmatyk służbowych, instrukcyj i przepisów w języku polskim.

b) Żądamy dokładnego określenia prawa awansu i posuwania się w płacy bez żadnych zastrzeżeń.

c) Żądamy przyznania każdemu funkcjonarjuszowi w każdym roku pewnego stałego czasu urlopu.

d) Żądamy przyznania rodzinom funkcjonarjuszów większej liczby wolnych kart jazdy.

e) Żądamy uregulowania we wszystkich warstatach państwowych czasu pracy na godzin 8.

f) Żądamy przyznania prawa pełnej emerytury po upływie 25 lat służby, w wysokości ostatniej stałej pracy wraz z kwaterowem. W razie zaś wcześniejszego, bądź to dobrowolnego, bądź to przymusowego wystąpienia ze służby, utrzymanie funkcjonarjuszowi emerytury odpowiedniej do lat służby.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 17 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Z procesu „Strobach — Sepper". — Proces Papakosty. — Antysemiccy cykliści.

Po przesłuchaniu Preyera i ośmiu czy dziesięciu innych świadków. między którymi znajdował się także prof. Schlesinger, przewodniczący odroczył posiedzenie do godziny 2 po południu. — Po podjęciu rozprawy przemówił oskarżyciel dr. Morgenstern. Mowca nie chce mieć mowy politycznej. Wolno było burmistrzowi według przysługującego mu prawa oddalić ze służby Seppera, jednakowoż za obelgi, do których burmistrz nie miał prawa, należy się tamtemu zadość uczynienie i tego mowca żąda od sądu. Wprawdzie burmistrz twierdzi, że słów obelżywych nie wypowiedział, świadkowie również ich nie słyszeli, jednakże muszą się oni mylić, boć w dwa miesiące łatwo o tem było można zapomnieć. Pan burmistrz jest łatwo burzliwy, a przytem dowód na istotne kłamstwo ze strony Seppera, zdaniem jego (Morgensterna) nie udał się. Tu wdaje się mowca w drobne bardzo szczegóły postępowania dowodowego, których nie powtarzamy, gdyż dla czytelnika naszego nie mogą mieć żadnego interesu; mówił on mniej więcej trzy kwadranse i zakończył żądaniem kary aresztu na oskarżonego Strobacha.

Po mowie oskarżyciela, nastąpiła świetna obrona dr. Porzera. Mówił on mniej więcej w ten sposób. Proces dzisiejszy znakomicie udowodnił, że wszyscy w Austrji równi jesteśmy wobec prawa. Najniższy urzędnik gminy zawezwał dziś przed kratki sądowe naczelnika stolicy a nawet zażądał na niego kary pozbawienia wolności. Burmistrz najmniejszej nie uczynił trudności, a jak udowodniły rozprawy, niczego karygodnego ani nie uczynił, ani nie powiedział. Tu wdaje się obrońca w szczegóły dowodowe, wystarczające zupełnie do zupełnej obrony oskarżonego. Dla urzędników coś już uczyniono; nie można było zrobić tyle ile się pragnęło, ale winą tego jest pustka, którą dzisiejszy zarząd gminy zastał po poprzednikach w kasach miejskich. Korzyści, które osiągnęli urzędnicy nie zawsze polegają na pieniądzach. Są i korzyści idealne i idealne zasługi dzisiejszej rady miejskiej i te świat urzędniczy z radością witał. Za Sepperem nie stoją urzędnicy, ale zupełnie inni ludzie, którzy pragną sprowadzić rozdwojenie między radą gminną, a światem urzędniczym. To jednakowoż im się nie uda, bo ogólna zgoda i wierność, która między nimi trwa, jest i będzie zawsze silną podporą ojczyzny i stolicy.

Po efektownej replice żyda Morgensterna przypominającej żywo repliki jednego z waszych krakowskich adwokatów, przemówił jeszcze krótko i spokojnie obrońca dr. Porzer. Poczem przerwano rozprawę do 8 wieczorem.

O 8 ogłoszono wyrok, uwalniający burmistrza Józefa Strobacha od wszelkiej winy. W sali przepełnionej publicznością rozległy się w odpowiedzi burzliwe oklaski.

Po uzasadnieniu wyroku, w którym wykazał sędzia, że oskarżyciel występował tendencyjnie w celach agitacyjnych przeciw większości rady gminnej, która dotąd istotnie nie mogła przeprowadzić tego wszystkiego, co przeprowadzić zamierza, a zarazem, że burmistrzowi udało się przeprowadzić wystarczający dowód prawdopodobieństwa (§ 490 u. k.) — zgłosił Sepper odwołanie się od wyroku.

W sądzie przysięgłych dziś trzeci dzień rozprawy przeciw szajce międzynarodowych rozbójników. Świadków stawiło się 26. Z zeznań ich i urzędowych sprawozdań z rozbojów dowiadujemy się o historjach przypominających chyba powieści dla młodzieży Herchenbacha. Więc w nocy z 28 na 29 grudnia 1893 rozbito kasę ogniotrwałą niejakiego Weinmanna w Monachjum, skąd wykradziono 6033 m. w gotówce i papierach wartościowych, — we wrześniu 1894 włamanie się do biura Thieme'go i Uhl'a w Lipsku, 15 marca 1894 rozbój w kasie Wilhelma i Ski w Wiedniu, szlachetna ta operacja przynosi spekulantom 3115 złr. w gotówce i rozmaite klejnoty, — w Pradze włamali się ptaszkowie w nocy do kasy kupca Walenty, dochód wyniósł 4238 złr., nieco później napad nocny na biórko niejakiego Kodiaka również w Pradze, skąd zabrano około 900 złr., wreszcie znowu i jak zawsze w nocy z 10 na 11 maja rozbijają solidarnie towarzysze kasę towarzystwa spedycyjnego pod firmą Petri i Ska w Wiedniu.

Ciekawy wypadek zdarzył się w czasie rozprawy. Papakosta, który dotąd twierdził uporczywie, że nie rozumie niemieckiego języka, zapytany przez prokuratora odpowiedział, nie czekając na tłómacza po niemiecku. Sprawa zapewne nie prędko się skończy. Materjał bowiem jest obfity i może nikt nie wie, ile to jeszcze podobnych operacji, jak te, co dziś wyszły na jaw, zamilcza w sercu szlachetna spółka międzynarodowa.

W ostatnich dniach odbyło się posiedzenie w sali „pod zielonem drzewem" austrjackiego związku cyklistów. Było ono w wysokim stopniu burzliwe. Na porządku dziennym znajdował się wybór nowych członków do głównego zarządu. Olbrzymią większością przeszli kandydaci antysemiccy. liberalni, a raczej żydki, byli z tego bardzo niezadowoleni.

Partyzanci ich ciągle hałasowali i protestowali. Posiedzenie otworzył Jerzy Kovats. Odrazu wszczęła się dyskusja podniecona, czy dzisiejszy wydział ma ustąpić, lub też dalej pozostać? Ze wszystkich stron zaczęły się odzywać głosy: „tak" — „nie". Powstaje tumult nie do opisania. Ktoś krzyknął „hańba!" Wreszcie zgodzono się na wybranie dwóch mowców z przeciwnych partyj. Adwokat Stransky, przedstawiciel opozycji, powiada, że tutaj względy polityczne nie powinny odgrywać żadnej roli. Jan Menner występuje przeciwko dawnemu prezesowi związku Ohnhauserowi. Dalej mówi, że dzisiejszy ruch sprowadzi rozkład w stowarzyszeniu. Zewsząd słychać zaprzeczenia i Menner nie może dokończyć mowy.

Wynik skrutynjum przekonał, że stronnictwo antysemickie może się znów poszczycić walnem zwycięstwem. Jest to dowód jego żywotności i zarazem zupełnego upadku partji liberalnej. Żydki się odgrażają, iż tłumnie porzucą stowarzyszenie cyklistów. O ile wiem, ich ustąpienie wypadnie tylko na korzyść towarzystwa, liczącego już dzisiaj kilka tysięcy członków. Z.

Monachjum d. 14 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Nowa sztuka Ibsena.

Ukazanie się nowej sztuki Henryka Ibsena jest dziś wypadkiem niepoślednio interesującym literackie koła całej czytającej Europy. Ponury, norwegski poeta, żyjący i tworzący zdala od swojej ojczyzny, wypuszczający dzieła swoje zdala od kraju i w obcym dla niego języku, genjalny mistrz formy dramatu fantastyczny i niemal niezrozumiały w swoich poetycznych pomysłach, podawanych w niezmiernie prostej, genjalnie prostej i realistycznej formie, opanował umysły ukształcone nietyle może treścią i duchem swoich dzieł, których myśl najgłębszą niewielu rozumie, jak tajemniczą potęgą genjuszu, który i prostaczek odczuć musi. Ten nawet, kto odczytawszy jeden zwłaszcza z nowszych, coraz to bardziej mglistych jego dramatów, wzruszy ramionami nad szeregiem scen i rozmów, niepojętych dla zdrowego i praktycznego roz-

sądku, ten, powtarzam, odczytawszy dzieło raz jeszcze, znajdzie w nim rzeczy cudnie piękne, owiane duchem najwyższego artyzmu. Forma jest u niego zawsze wspaniała, jędrna, pozbawiona deklamacji, wstrząsająca żywiołową siłą po prostu malowanych zdarzeń. Inna rzecz, gdy zechcemy mówić o treści. Ta bywa coraz bardziej mglista, przeładowana niejasną symboliką, a przedewszystkiem napojona zawsze głęboko ukrytą myślą przewodnią, która nierzadko daleka jest od Myśli, według nas rządzącej światem. Dlatego do przekonania naszego rzadziej trafia ten poeta.

Pomimo to, z przyczyny na samym wstępie zaznaczonej, posyłam wam krótkie sprawozdanie z najnowszego jego czteroaktowego dzieła, które pod tytułem „John Gabrjel Borkmann“ ukazało się tutaj niedawno w wydaniu Alberta Langena. Podanie treści wprowadzi najlepiej *in medias res* tego dramatu, który, powiedzmy odrazu, jest w treści swej znowu ciemniejszy od poprzednich.

Bohater sztuki, John Gabrjel Borkmann, miał burzliwy żywot. Był on niegdyś dyrektorem banku, sprzeniewierzył depozyty, ogłosił następnie oszukańczą upadłość i dostał się za nią do więzienia, gdzie 5 lat kary odsiedział. W chwili, kiedy się akcja sztuki rozpoczyna, upłynęło już 8 lat od jego uwolnienia.

Czas ten spędził on na przechadzaniu się w stroju godowym po wielkiej sali, gdzie czekał, aż bank, po jego upadku napowrót założony, wyśle do niego deputację, by go ponownie na naczelne stanowisko powołać. Sądzi bowiem, iż bank bez niego istnieć nie może. Bohater sztuki jest więc marzycielem, jest mistykiem. Nadto, jako syn górnika czuje on „tajemny związek swojej duszy z złotem, ukrytem w piwnicach bankowych“, jak gdyby to był metal zatajony w kopalni. Opowiada, jak czuje „uwięzione miljony“, jak widzi „żyły kruszcowe, wyciągające ku niemu swoje poranione, rozgałęzione a pęcące ramiona“. Nie jest on jednak skąpcem, któryby chciał złoto zbierać i chować, nie, on jest romantykiem na dyrektorskim fotelu bankiera, chce pieniądz uczynić żywym i oddać go na usługi ludzkości. Ale jest także marzycielem, nie człowiekiem praktycznym. Zamiary powstają w jego głowie bez ładu, tłoczą się jedne na drugie, a sprawa przez to upada. Kiedy sądził, iż w kilku dniach wszystko da się uregulować, padł ofiarą zdrady. Przyjaciel i zaufany jego, adwokat Hinkel, zdradza tajemnicę krytycznego położenia banku. Instytucja upadł ostatecznie.

Przyczyna tego postępku Hinkla była następująca: Borkmann był niegdyś zaręczony z Ellą Reutheim, w której kochał się także Hinkel. Otóż przyrzekł on Hinklowi za miejsce dyrektora banku, którem tenże rozporządzał, odstąpić mu Ellę. Wahał się długo, bo narzeczoną swoją kochał, ale „mistyczny“ pociąg do złota przeważył szalę. Porzucił Ellę, otrzymał upragnione miejsce i ożenił się bez namysłu z inną z Gunhildą, bliźniaczką Elli. Ta ostatnia nie mogła jednak zapomnieć Borkmanna, raz po raz odrzucała t. z stateczne oświadczyny Hinkla. Niefortunny aspirant sądził, iż odmowa Elli jest wynikiem wpływów Borkmanna i powziął ku niemu nienawiść, która sprowadziła katastrofę.

Taki jest prolog. Sztuka rozgrywa się w wieczór zimowy między obiema siostrami i Borkmannem. Wszyscy troje spierają się o syna państwa Borkmannów, młodego studenta Ernharda. Gunhilda Borkmen (dumna, twarda i nieprzejednana) chciałaby syna wychować na wskrzesiciela honoru podupadłej rodziny. Ella Reutheim chce Erharda adoptować i puścić w świat z nieskalanem nazwiskiem Rentheim, ojciec zaś pragnie wraz z Ernhardem urzeczywistniać swoją mrzonkę o „pieniężnem państwie“. Temi wszystkiemi planami nie zaprząta sobie jednak głowy Erhard. Zakręcił się on już około życia, wyszukał sobie ukochaną i kochającą kobietę, której mąż niewiadomo gdzie się obraca, i teraz oto nagle oświadcza kłócącym się o niego stronom, iż zamierza po prostu z umiłowaną wyjechać do Włoch..., dokąd zabiorą ze sobą młode jakieś dziewczę, pragnące się kształcić w muzyce.

Pani Milton (tak się zowie ukochana Erharda) objawia to matce jego w ten sposób: „Mężczyźni są tak niestali... A kobiety również... Gdy Erhard ze mną skończy a ja z nim, będzie wtedy dla nas obojga lepiej, jeśli biedak będzie miał kogoś w odstawce“... Widzimy więc, jak zauważa jeden ze sprawozdawców, że Erhard jest nieźle wyposażony, i placówki miłosne są u niego podwójnie obsadzone. Tem oświadczeniem pani Milton i odjazdem młodej pary kończy się akt trzeci.

Główną sceną aktu czwartego jest obraz śmierci Borkmanna. Udał się on po odejściu syna do lasku położonego poza domem. W rozmowie z Ellą roztacza raz jeszcze obraz swoich mistycznych marzeń o życiu, pełny parowców i fabryk. W oddalonych łańcuchach górskich ukazuje jej „swoje szerokie, nieskończone, niewyczerpane królestwo“. „Kocham was i wasze skarby, pożądające życia:“ — woła do gór. Wyrzuca z piersi straszliwy okrzyk i pada na ławkę. „Ręka z lodu“ chwyciła go za serce. „Nie! to nie z lodu ręka — woła — to ręka z kruszczu!“ I umiera. Ponieważ była to noc zimowa, więc pani Borkmann zauważa po prostu: „Nocny chłód go zabił, jego, tak silnego człowieka“.

Następują wreszcie słowa końcowe, nowe zagadki:

Pani Borkmann: To był górnik; nie mógł znieść świeżego powietrza.

Ella: To raczej zimno go zabiło.

Pani Borkmann: Zimno — mówisz. Zimno powinno było go już dawno zabić.

Ella: Tak, a my dwie zostałyśmy jako cienie.

Pani Borkmann: Masz słuszność.

Ella: Zmarły i dwa cienie. Tego dokonało zimno.

Pani Borkmann: Tak — zimno serca — możemy sobie obie podać ręce — nad nim, któregośmy obie kochały.

Ella: My, dwa cienie, nad nim, umarłym... Zasłona spada.

W myśl czyjegoś trafnego określenia, że sztuka sceniczna w czytaniu jest jak nieprzymierzony surdut, który może być bardzo piękny, ale o którym niewiadomo, jak „leży“, trudno stwierdzić, jakie wrażenie potrafi ona wywrzeć ze sceny. Najsilniejsze kontury zdaje się posiadać rola Elli. Prawdopodobnem jest zrosztą, iż przy coraz bardziej dziś modnym ibsenizmie, niebawem któryś ze stołecznych teatrów pokusi się o wystawienie „najnowszego Ibsena“.

Paryż 14 grudnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Francuska wyprawa balonem do bieguna północnego. — Wystawa samochodów. — Nowa sztuka. — Pani Furtado-Heine. — Arcyksiążę Franciszek Ferdynand. — Niemy dramat.

Wyprawa Andrée'go nie przebrzmiała bez echa. Francuzi, zadowoleni może nawet z jej niepowodzenia, postanowili pierwsi zatknąć na biegunie trójkolorową chorągiew. Pp. Godard i Surcouf, ludzie fachowi i jak widać energiczni, gotują nową wyprawę do bieguna. Rzecz jest dziś jeszcze w dziedzinie projektów, ale ambicja francuska i łatwość w znalezieniu materjalnych środków, która we Francji zawsze jest zapewniona, obróci ją niebawem w czyn. Projektowany balon obejmować będzie 10.840 metrów kubicznych czystego wodoru i będzie miał siłę wzlotu dla 12.000 kilogramów. Z tych 4.500 przypada na ciężar samego aerostatu, 7.500 zaś na ciężar załogi, przyrządów obserwacyjnych, żywności, balastu i t. p. Pasażerów będzie siedmiu. Dwaj wymienieni dwaj inni aeronauci pomocnicy, doktór marynarki, meteorolog-chemik, wreszcie ostatni podróżnik, wolontarjusz, posiadający najlepsze świadectwa z odbyłych już podróży w krainy podbiegunowe. Balon będzie przygotowany na 60 wygodnych dni podróży, w których przy przeciętnej szybkości 4 metrów na sekundę, będzie mógł odbyć 21.600 kilometrów drogi.

Wyprawa, o której dzisiaj wszyscy mówią, wyruszy w podróż dopiero na wiosnę 1899 roku. Jakżeż dumni będą Francuzi, jeśli uda się im balon ten pokazać cudzoziemcom na wielkiej wystawie r. 1900 z napisem: „Powracam z bieguna“!

W komedji francuskiej wystawiono niedawno sztukę Brieux p. t. „L'évasion“. Sztuka tendencyjna sama przez się, powstała w myśli autora oburzonego modną teorją atawizmu, a chcąc ego powiedzieć ludziom: „To nieprawda! Każdy z nas od siebie zależy!“ — wywołała skutek wprost przeciwny. Autora posądzono o klerykalizm, pojęcia reakcyjne i o mało że nie przyszło do zajść i demonstracji, pamiętnych z czasów pierwszego wystawienia „Thermidora“, Sardou! Dziś *Figaro* ogłasza interview z pisarzem, w którem ten broni się przed opinją publiczną.

Wiecie już z telegramów o śmierci pani Furtado-Heine. Żydówka, właścicielka olbrzymiej fortuny, niedawnemi czasy zaszczyconą została orderem legji honorowej. Robiła, co było jej obowiązkiem, sypała hojnie złoto dla biednych i chorych Paryża. Że zaś nie robiła tego cicho i bez chęci reklamy, więc głośno było o niej i pogrzeb odbył się z pompą i licznym współudziałem wszelkich znakomitości.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand przybył do Nicei z arcyksiężniczką Marją Teresą. Stamtąd wyjeżdżają oni do Ajacio. Klimat bowiem Korsyki ma działać bardzo dodatnio na zdrowie chorego arcyksięcia. W styczniu nastąpi prawdopodobnie zjazd w Cap Martin, gdzie zimę przepędzi cesarzowa Elżbieta.

Cóż wam dać jeszcze z wiadomości ściśle tutejszych. Jakiś dramat straszny, otrucie, zabójstwo? Nie, tą razą to cichy dramat, ci co go przeżyli, acz żywi dzisiaj, nie mogliby wam opowiedzieć nawet tych kilku słów, które tu zamieszczam. Są głuchoniemi. Na rue d'Ecosse mieszkał niejaki Tromazet z żoną. On pracuje jako pomywacz talerzy w jakiejś restauracji, ona szyje po domach. Oboje pracowici, dobrzy ludzie. Wczoraj w nocy ruch się zrobił w domu, w którym mieszkali. Matka wybiegła z mieszkania, pokazując ze straszną rozpaczą na twarzy, nieżywe pięcioletnie swoje dziecko, które niosła na ręku. Biedny ojciec biegł za żoną, rwąc włosy, zalany łzami. W nocy dziecięciu zachciało się piersi, matka bierze je na ręce; w tem czuje jakieś konwulsyjne drganie dziecka, zapala świecę, dziecko nieżywe. Jak się to stało nikt nie wie, ani ona sama zapewne. Nieszczęśliwa kobieta chciała się zabić, sąsiedzi nadbiegli na czas i wyratowali ją. Niemy dramat... *M.*

KSIĄŻĘCA DOLA

(29) NOWELA

przez Tadeusza Łęckiego.

(Ciąg dalszy).

Lörry przypatrywał się przez chwilę ledwie dostrzedz się dającemu cieniowi.

— Kto to...? spytał.

— Strzelec — brzmiała odpowiedź.

— No, no — sprawa zaczyna się komplikować — to mówiąc doktór roześmiał się głosno.

— Przejdź pan tędy na trawnik. Stąd nas nie będzie mógł zobaczyć.

Lörry zastosował się do życzenia. Po za krzakiem stał w swojej własnej osobie człowiek, który dziś nad wieczorem przedstawił się jako dziennikarz Muliński...

— A więc to pan — rzekł z uśmiechem Lörry — Tak mi się zdawało od razu, ale przyznaję, że nie byłem zupełnie pewny. Gdyby nie to, że sędzia zapowiedział mi detektywa, byłbyś mnie pan może w błąd wprowadził...

— Cieszą mnie niewymownie te słowa... Podejść szanownego pana, byłby to nielada dla mnie zaszczyt...

— Do rzeczy panie, do rzeczy... Nic łatwiejszego jak grać jakąś rolę, nic trudniejszego, jak dowiedzieć się czegokolwiek... Masz mi pan co do powiedzenia...

— Naturalnie — nie byłbym pana wołał przecież. Przedewszystkiem rzecz niesłychanej wagi. Znalazłem punkt, z którego strzelano.

— Doskonale. Jakże się to panu udało...

— Zrobiłem sobie mały spacer od najbliższej stacji pieszo wzdłuż toru kolejowego lewą stroną... Stosowałem się do protokółu, który wskazywał, że zmarły padł przy okienku lewem otwartem, a prawe było zamknięte i całe. Liczyłem na to, że grunt tam jest lekko bagnisty i odciski kroków zaznaczają się tak, że można je od biedy rozpoznać. Ale straciłem nadzieję; nad ranem padał lekki deszcz i wszystko djabli wzięli...

— A więc...

— A więc już tylko tak dla skrupulatności rozpatrywałem grunt. W tem patrzę — ślad jakiegoś maleńkiego ogniska. Palono je niedawno, ale na co? Powiadam panu maleńkie tak, że ani jednego ziemniaka przy nim upiecby nie można było. Kilka patyczków i trochę popiołu wskazywało, że to nie było przypadkowe zajęcie się liści od iskry pociągu, jak mi to z początku przyszło na myśl... Najwidoczniej sygnał... na co, po co, dla kogo... Rzecz prosta, przyjrzałem się popiołowi. Przecież musiano podpalić ognisko kawałkiem papieru. W istocie — kawałek papieru zwęglonego, który się jeszcze nie rozsypał w popiół, był jednak tak mały, że pod najsilniejszemi szkłami zdołałem tylko odczytać w jednym wierszu „awy...“ w drugim „wny!“ i nic więcej.

— Masz pan ten kawałek.

— Próbowałem go podjąć, ale za dotknięciem rozsypał mi się...

— Czy z tych kilku liter potrafiłbyś rozpoznać charakter pisma, gdybym ci przedstawił do rozpoznania rękopism?

— Zdaje mi się... wpatrywałem się bardzo pilnie, pismo było oryginalne. Zwłaszcza *w* i *y*, które w tym skrawku dwukrotnie przychodzi, będzie dla mnie dobrą wskazówką...

— Wszystko to dobrze, — ale jakie pan masz podstawy przypuszczać, że ognisko stoi w związku ze zbrodnią?...

— Jeżeli zbrodnia była uplanowana, złoczyńca przecież musiał obmyśleć sposób, w jakiby mógł zwrócić uwagę ofiary. Wśród ciemnej nocy nie było lepszego sposobu zwrócenia uwagi, jak wzniecić ogień...

— Jednem słowem, wiesz pan już wszystko... Jesteś pan wistocie genjalnym. Powiem panu, jak się nazywają pańskie podstawy, nazywają się po angielsku: *fantasticalness*...

— To znaczy, jeśli się nie mylę, urojenie... — odpowiedział ajent widocznie urażony. — W każdym razie miałem obowiązek powiedzieć panu, co myślę...

— Nie panie... Pan powinieneś mi tylko donosić, coś pan odkrył, a wszelkie hipotezy zostawić dla siebie, w celu lepszego orjentowania się w dalszych badaniach. Bo albo ja sam buduję także same hipotezy co pan, a w takim razie nie wypada mnie pouczać, albo inne, a wówczas niepotrzebnie się pan kompromitujesz. W każdym razie należą się panu pochwały za odkrycie ogniska; powinieneś pan był jednak dodać, że nie masz dotąd żadnych przypuszczeń, iż ognisko ma jakikolwiek związek z naszą sprawą...

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 18 grudnia.

Kalendarz kościelny. W piątek suchy dzień, Gracjana, biskupa i Olimpji; jutro suchy dzień Faustyna i Nemezjusza, męczennika; pojutrze czwarta niedziela adwentu, Teofila, męczennika.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

W dniu 24 grudnia wyjdzie gwiazdkowy numer *Głosu Narodu*, który zarazem jako okazowy odbity będzie w 15.000 egzemplarzy. Numer ten, o nader urozmaiconej i bardzo obfitej treści, rozesłany zostanie po całym kraju. Inseraty do okazowego numeru przyjmuje p. Jan Strycharski w Administacji *Głosu Narodu*.

Prosimy P. T. Abonentów o nadsyłanie adresów swoich znajomych, którzy pisma naszego nie mają, abyśmy mogli ***przesłać im*** *numer okazowy.*

* **JE. Marszałek krajowy** hr. Stanisław Badeni, który przybył wczoraj rano do naszego miasta, zamieszkał w Grand hotelu. Głównym celem pobytu hr. Marszałka są sprawy krajowe, oraz sprawa pomnika Mickiewicza. Zaraz po przyjeździe do Krakowa udał się hr. Badeni do krajowych składów zbożowych, gdzie zbadał szczegółowo stan ksiąg kasowych i rachunkowych, oraz ruch magazynowy zboża i towarów. Stwierdziwszy pomyślny stan i wzorowy porządek administracji, opuścił Marszałek o godz. 11 składy krajowe. Lustracja była niespodziewana, dokładna i przeprowadzona z wielką fachową znajomością toku interesów tej tak ważnej krajowej instytucji. Wieczorem był hr. Marszałek na przedstawieniu pięknej sztuki Rovetty przez artystów teatru lwowskiego, poczem odjechał pociągiem pospiesznym do Lwowa.

* **Wiceprezydent Jakubowski.** Mamy zatem nowego wiceprezydenta. Jak wynika z zamieszczonego poniżej sprawozdania z wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej, Rada nie wybrała powtórnie mecenasa dra Karola Pieniążka, obdarzając natomiast zaufaniem mec. dra F a u s t y n a J a k u b o w s k i e g o. Zaufanie to było zasłużoną nagrodą za wieloletnie usługi oddane miastu i jest, jak to już wczoraj zaznaczyliśmy, ważnym precedensem ze względu na przyszły wybór prezydenta miasta. Wynik głosowania sprawił w całem mieście jak najlepsze wrażenie, a p. wiceprezydent jeszcze wczoraj liczne odbierał gratulacje; pani wiceprezydentowej wręczono piękne kwiaty. Pospieszamy z podaniem kilku najważniejszych dat z życia nowego wiceprezydenta. Urodził się on w Pilźnie w roku 1836; gimnazjum ukończył w Tarnowie, w Krakowie, studja uniwersyteckie na wydziale prawniczym w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Kancelarję adwokacką otworzył wiceprezydent Jakubowski w roku 1869. W krakowskiej Radzie miejskiej pracuje już od lat dwudziestu siedmiu jako jeden z jej najgorliwszych członków.

Jemu zawdzięcza gmina przeprowadzenie reformy szkół przemysłowych, założenie kursów robót przy szkole wydziałowej św. Scholastyki. Brał udział w komitecie założenia Muzeum Narodowego, dla którego wypracował statut, a obecnie jest przewodniczącym wydziału wykonawczego tegoż Muzeum, był dyrektorem i duszą wystawy krajowej w Krakowie w roku 1886. Jemu gmina zawdzięcza przyjęcie pod własny zarząd oświetlenia gazowego, przynoszące dochodu około 13000 złr. rocznie. Nietylko jest inicjatorem założenia Bazaru dla wyrobów krajowych, który znakomicie wpłynął na rozwój przemysłu krajowego, ale sam przez lat kilka był członkiem komisji krajowej przemysłowej. Wreszcie był referentem sprawy budowy teatru miejskiego i dotąd jest członkiem komisji teatralnej.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** otworzył wczoraj prezydent p. Friedlein o godzinie wpół do 6 wieczorem przy udziale 49 radców. Sekretarz p. Grölle odczytuje kilka pism, a między temi pismo zarządu internatu męskiego dla kandydatów nauczycielskich z prośbą o subwencję (odesłano do sekcji IV); dalej pismo komitetu Domu pracy na Kazimierzu, proszące o zasiłek 1000 złr, (do sekcji V). Prezydent poświęcił kilka słów wspomnienia ś. p. Janowi Fedorowiczowi, które Rada wysłuchała stojąc.

„W dniu 10 b. m. zakończył dni żywota doczesnego — mówił p. prezydent — Jan Nepomucen Federowicz, obywatel i kupiec, nasz kolega aż po koniec dopiero co ubiegłej kadencji. Z jego śmiercią zmniejszyła się znów ta garstka radców, którzy od zawiązania naszej Rady dziś jeszcze godność radziecką piastują. Zmarły przebywając od lat młodocianych stale w Krakowie, znał dobrze stosunki naszego grodu i dzieje jego z ostatnich lat pięćdziesięciu, był bowiem naocznym świadkiem smutnych wydarzeń, które tak ciężkie następstwa spowodowały i handel i przemysł miejscowy do upadku doprowadziły. Powołany też w roku 1866 do pełnienia obowiązków radzieckich, pełnił je z godną uznania sumiennością i gorliwością, służąc zawsze gminie doświadczeniem i znajomością potrzeb miejscowych, aby miasto wydźwignąć z trudnego położenia, w jakie popadło. Natura nie obdarzyła go wymową, to też mało kiedy głos w tej sali zabierał, wynagradzając ten niedostatek czynnym i pilnym udziałem w pracach sekcji i komisji. Wysłużywszy się tak gminie przez lat trzydzieści, czując, że zdrowie go opuszcza, cofnął się mimo nalegań wyborców do zacisza domowego, zadowolniony tem, iż do powzięcia niejednej doniosłej a błogiej w skutkach dla miasta uchwały Rady miejskiej głos swój mógł dorzucić. Powstając z miejsc, oddaliście Panowie cześć pamięci zmarłego, który to wyraz uznania w protokóle upamiętniony zostanie“.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego prof. Cyfrowicz mówi o kwestji uregulowania płac urzędników miejskich. a także o uregulowania płacy prezydenta miasta. Prof. Cyfrowicz składa memorjał przez siebie opracowany i opatrzony potrzebną liczbą podpisów. Projekt ten jednak na wniosek prezydenta, który radzi czekać aż do uregulowania płac urzędników państwowych odesłano do sekcji III.

Sekretarz magistratu p. Banaś przedstawił Radzie następujący wniosek naglący sekcji IV: „Rada miejska uchwali deklarację p. Jana Goetza, przez pełnomocnika p. Michała Rossknechta, dyrektora browaru w Okocimie w dniu 17 listopada 1896 r. protokolarnie w IV wydziale magistratu złożoną, mocą której to deklaracji zobowiązuje się p. Jan Goetz wynająć gminie miasta Krakowa na pomieszczenie 5 klasowej szkoły żeńskiej im. św. Jadwigi (dotąd w wynajętym domu przy ul. Garbarskiej pomieszczonej) w realnościach swych pod liczbą orjentacyjną 4, ul. Krupnicza, oraz pod l. or. 7, ul. Podwale, lokal składający się z 5 sal klasowych, mieszkania dla tercjana i 3 mniejszych ubikacyj, oraz z ubikacjami gospodarczemi, za czynszem rocznym 1.950 złr. na przeciąg jednego roku, t. j. na czas od 1 września 1897 do 31 sierpnia 1898, z możnością przedłużenia najmu lokalu tego na dalszy okres czasu, przyjmuje się do wiadomości i upoważnia się magistrat do zawarcia umowy“. Wniosek przyjęto bez dyskusji.

Z porządku dziennego aprobowano bez dyskusji dwa wnioski sekcji ekonomicznej. W pierwszym Rada miasta przyjmuje do wiadomości wynik przeprowadzonych przez sekcję ekonomiczną rokowań z administracją wojskową względem dalszej dzierżawy Błoń miejskich w obszarze 87 morgów 961□° na ćwiczenia dla tutejszego garnizonu, wedle których dzierżawa trwać ma lat 10, począwszy od 1 go kwietnia 1896, za czynszem po 42 złr. rocznie z jednego morga, z zastrzeżeniami: *a)* że z pod dzierżawy wyłącza się nową drogę wzdłuż Rudawy i brzegi Rudawy wikliną zasadzone; *b)* że gdyby w ciągu trwania dzierżawy zaszła potrzeba wybudowania nowej drogi, łączącej Półwsie Zwierzynieckie z drogą wzdłuż Rudawy, wojskowość nie będzie stawiać temu żadnych przeszkód; *c)* że stemple i koszty spisania kontraktu ponoszą obie strony po połowie; *d)* że inne warnnki poprzedniego kontraktu dzierżawy z dnia 19 marca 1887, względnie z dnia 26 sierpnia 1891, o ile nie sprzeciwiają się powyższym zastrzeżeniom, wejdą bez zmiany do nowego kontraktu. Do podpisania nadesłanej przez wojskowość i do dawnego kontraktu dzierżawy Błoń dotyczącej klauzuli prolongacyjnej, upoważnia się obok p. Prezydenta miasta, radców miejskich pp.: Jana Rottera i dra Walentego Staniszewskiego. W drugim wniosku Rada uchwaliła do podpisania kontraktu między gminą a właścicielami Krowodrzy, pp.: Karolem Szukiewiczem, Wacławem Cholewiczem, Bernardem Kornblumem i panią Cecylją Bittnerową mającego na względzie urządzenie nowej ulicy między Maślakówką a Krowodrzą, upoważnić w miejsce radcy m. Wandalina Beringera, radcę miejskiego dra Walentego Staniszewskiego. Następnie weszła na porządek dzienny sprawa przebudowy na dworcu kolejowym w Krakowie. Za punkt wyjścia do dysputy służyło sprawozdanie r. m. Wł. Nowackiego, członka sekcji ekonomicznej. Po wyczerpujących wyjaśnieniach złożonych przez referenta, rozpoczęła się dłuższa dyskusja, w której udział brali pp.: prof. Pareński, dr Paszkowski, prof. Zoll, dr Styczeń, dr prof. Domański, a w ostatku referent. Na wniosek dr. A. Wodzidzkiego Rada uchwaliła sprawę budowy dworca jako ważną, zwrócić do sekcji ekonomicznej do ponownego opracowania, a nadto postanowiono zwrócić się o poparcie do Koła polskiego.

Wobec spóźnionej pory, pomijając program porządku dziennego, przystąpiono do wyboru I wiceprezydenta. Na skrutatorów powołał prezydent pp. prof. Cyfrowicza, Jawornickiego i dra Kohna. Na 49 głosujących oddano 1 kartkę białą. 26 głosów otrzymał F a u s t y n J a k u b o w s k i 22 głosy dr Karol Pieniążek. Ponieważ absolutną większość miał dr Jakubowski, przeto prof. Cyfrowicz oświadczył mu, że jest wybrany na I wiceprezydenta miasta Krakowa. Zapytany przez prezydenta dr Jakubowski, oświadczył, że wybór przyjmuje. W tymże momencie sekretarz prezydjalny p. Grelle odczytał akt przysięgi, którą nowo wybrany I wiceprezydent złożył w ręce prezydenta, poczem odezwał się w następujące słowa: „Prześwietna Rado! Za zaszczytny wybór na urząd I wiceprezydenta składam prześwietnej Radzie serdeczne podziękowanie, oraz zapewniam, iż dołożę wszelkich starań, by zaufaniu, jakiem mnie prześwietna Rada zaszczyciła, godnie odpowiedzieć.

Czcigodny panie Prezydencie: Przyjmując wybór na godność I-go wiceprezydenta czynię to w celu, bym mógł gorliwie pracować dla dobra naszego miasta i pomagać ci do wykonania programu, który przymując urząd prezydenta miasta. Radzie miejskiej przedłożyłeś a ona go sympatycznie przyjęła. Wiem, iż dzieła ważne, tylko wspólną pracą dokonane być mogą, dlatego zamiary Twoje będą dla mnie przewodniemi, których ściśle trzymać się będę. Doznając dotąd wielokrotnie dowodów Twego zaufania mam nadzieję, iż nadal swojem zaufaniem zaszczycać mię będziesz“. Po przemówieniu tem prezydent złożył swoje powinszowanie nowo wybranemu, a następnie imieniem Rady podziękował za dotychczasową wspólną pracę byłemu wiceprezydentowi drowi Karolowi Pieniążkowi. Na wezwanie prezydenta, Rada na wniosek sekcji III uchwaliła: odpowiedzieć Namiestnictwu, że gmina m. Krakowa nie może zadosyć uczynić wezwaniu tyczącemu się usunięcia drugiej pospolitej szkoły ludowej imienia św. Barbary z realności funduszu religijnego pod l. 342 Dz. I. albowiem prawo gminy umieszczenia tej szkoły w rzeczonej realności opiera się na hipotecznie zabezpieczonym obowiązku byłego konwentu księży Bożogrobców, a obecnie funduszu religijnego do utrzymania tejże szkoły w powyższym budynku i że gmina do tego tylko w drodze sądowej zmuszoną byćby mogła. Za wynagrodzeniem gotowa gmina lokal opuścić dobrowolnie. Wniosek ten przyjęto i na tem zakończyło się posiedzenie o godzinie 8 wieczorem.

W Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie odbędzie się posiedzenie dodatkowe w niedzielę dnia 20 b. m. Na porządku dziennym: Wybór delegata do krajowej rady kolejowej.

* **Sekcja I ekonomiczna** Rady miasta na posiedzeniu w dniu 16 b. m. wybrała komisję do przeprowadzenia pertraktacji w celu otwarcia wylotu na planty z ulicy św. Krzyża, pomiędzy kościołem a zabudowaniem probostwa. Następnie postanowiła sekcja nakłonić magistrat do zastanowienia się nad czyszczeniem szyn tramwajowych, ponieważ obecny system z pomocą roztworu solnego utrudnia jazdę sankami. Dalej poleciła sekcja magistratowi ze względów higjenicznych, aby zarządziła ogrzewanie garderób przy sali balowej hotelu Saskiego w czasie zabaw publicznych.

Przewodniczący sekcji z mocy uchwały sekcji przedstawi na Radzie miejskiej wnioski co do przeniesienia domu karnego przy tutejszym sądzie krajowym po za miasto, oraz wniosek wybudowania pałacu sprawiedliwości.

W końcu uchwaliła sekcja przyjąć system przewodu nadziemnego przy zaprowadzeniu tramwajów elektrycznych, a sprawę oznaczenia linji jak i wykonanie sposobu pod względem technicznym, postanowiła przekazać komisji tramwajowej.

* **Sekcja IV.** Rada miasta na posiedzeniu w dniu 16 b. m. uchwaliła dla „Towarzystwa dziennikarzy polskich“ roczną subwencję w kwocie 200 złr. Obok drobniejszych spraw znajdujących się na porządku dziennym, toczyła się dyskusja nad kosztami założyć się mających szkół wydziałowych.

* **Drukarnia Uniwersytecka.** Dowiadujemy się, że rząd niezatwierdził sprzedaży realności drukarni Uniwersyteckiej, przeznaczając takową na inne cele Uniwersytetu, a zarazem polecił wezwać dwóch techników (ile możności zamiejscowych) do oszacowania powyższej realności. P. Antoni Sablik, rewident rachunkowy c. k. namiestnictwa, zesłany w celu zbadania rachunków tejże drukarni ma niemałe zadanie przed sobą, gdyż długi wynoszą podobno około 70.000 złr. a kwota 15.000 złr. użyta ze zezwoleniem rządu z funduszu stypendyjnego, zaciągnięta na pierwszą hipotekę, do dziś dnia niezahipotekowana. Rachunków szczegółowych nie składano senatowi przez 9 lat, w skutek czego rektor Kreutz nosi się z myślą utworzenia przy drukarni posady płatnego rewidenta. Jeżeli się to wszystko sprawdzi, natenczas będziemy tembardziej w naszem zdaniu utwierdzeni, że można być bardzo zdolnym profesorem z katedry (chociażby rachunkowości), lecz nie mieć praktycznych zdolności. W chwili, kiedy ten artykuł oddajemy do drukarni, dochodzi nas wiadomość, że głównem niepowodzeniem drukarni było nadmierne udzielanie kredytu profesorom, oraz, że poczyniono stosowne kroki, by drukarnię Uniwersytecką nabyła Akademia Umiejętności. Byłoby to może jedyne wyjście z tak opłakanych rządów profesorskich

* **Z Towarzystwa technicznego.** We wtorek 15 b. m. na zakończenie wystawy projektu nowego teatru lwowskiego, pomysłu Zygmunta Gorgolewskiego, wygłosił w Towarzystwie technicznem prof. Sławomir Odrzywolski wykład o tym projekcie. W wykładzie zapoznał prelegent zgromadzenie z warunkami i historją konkursu na teatr lwowski, i ze szczegółami projektu p. Gorgolewskiego, tudzież ze zmianami jakim projekt ten uległ w skutek wskazówek jury. Wreszcie porównał go z teatrem krakowskim. Wystawa wogóle cieszyła się liczną frekwencją, a

uczniowie szkoły przemysłowej zwiedzili ją gremialnie ze swojemi profesorami.

* **Towarzystwo lekarskie** krakowskie odbyło zgromadzenie, na którem dokonano wyboru zarządu na rok 1897. Prezesem wybrany został ponownie dr Surzycki Józef, wiceprezesam prof. dr Cybulski Napoleon, sekretarzem stałym docent dr Sroczyński Franciszek, bibliotekarzem dr Ciechanowski Stanisław, sekretarzem dorocznym dr Borzęcki Eugenjusz. Oprócz tego dokonano wyboru redaktora *Przeglądu lekarskiego* i komitetu redakcyjnego. Redaktorem wybrany został dr Kwaśnicki August; w skład komitetu redakcyjnego weszli: prof. dr Mars, prof. dr Obaliński, prof. dr Pomiłło i dr Raczyński.

* **Ogień.** Dzisiejszej nocy, około godz. 2-giej, wszczął się ogień w mieszkaniu II-go piętra, przy ul. św. Krzyża l. 3, w domu prof. Korczyńskiego. Od gorącej rury żelaznej zatliła się drewniana ściana. Ogień ugasiła straż pożarna miejska, pod kierunkiem naczelnika p. Eminowicza.

* **Policja** przyaresztowała dwóch terminatorów blacharskich: Miłosia i Giebricha, którzy, dorobiwszy sobie klucze do prywatnego mieszkania p. Stobińskiego, wykradli mu częściowo przeszło 150 złr. Z początku brali po 5 i 10 złr., a w ostatku zabrali odrazu 90 złr.

Morderca ks. Ardana, Hoszowski, został na podstawie orzeczeń psychjatrów zupełnie zwolniony od kary ciężkiego więzienia, na którą mu cesarz zamienił wyrok trybunału przemyskiego, skazujący mordercę na karę śmierci przez powieszenie.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się d. 16 b. m. we Lwowie, w nowo budującej się kamienicy pod l. 3 przy ul. Mickiewicza. Z wysokości trzeciego piętra spadł do piwnicy Jan Rzeszowski, 23 letni pomocnik ciesielski i poniósł śmierć na miejscu. Lekarz miejski skonstatował śmierć natychmiastową, która nastąpiła wskutek wstrząśnienia mózgu i pęknięcia czaszki, tudzież złamania prawego ramienia. Dochodzenia wykazały, że ś. p. Rzeszowski pracował na strychu, mianowicie podawał innym robotnikom deski, stojąc na pokładzie zasztalowanym, nagle jednak bez wszelkiej potrzeby zstąpił z tego pokładu, stracił równowagę i upadł.

Zawsze oni. Dnia 12 b. m. zbiegł ze Lwowa, podobno do Ameryki, Izak Leiser Meisser, krawiec męski, mający sklep przy ulicy Boimów. Nabrał on był od kupca Maurycego Spiegla, także żyda, za 800 złr. sukna, które za bezcen sprzedał. Żona Meissera otrzymała w sobotę od męża klucze od sklepu i więcej go nie zobaczyła. Na żądanie poszkodowanych telegrafowano do policji w Hamburgu i Bremie o przytrzymanie Meissera.

W sprawie brutalnego obejścia się policjantów z akademikami i pobicia tychże zebrał się senat akademicki 16 b. m. dla naradzenia się nad powyższą sprawą. Uchwalono natychmiast wysłać deputację do namiestnika. Wzięli w niej udział rektor uniwersytetu ks. Komarnicki, oraz dziekani wszystkich fakultetów. Deputacja, przyjęta przez ks. Sanguszkę, wyraziła żal z powodu zaszłych wypadków i prosiła gorąco o ukaranie winnych. Książę przyrzekł wszystko uczynić, co będzie potrzebne dla wyjaśnienia sprawy i zapewnił, że kroki celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności zostały już poczynione.

Po deputacji senatu akademickiego zjawiła się u namiestnika druga deputacja, mianowicie Rady miejskiej, w myśl zapadłej na wczorajszem posiedzeniu uchwały. Stanowili deputację pp.: prezydent Małachowski i obaj wiceprezydenci Szajer i Michalski. Prezydent Małachowski wyraził oburzenie reprezentacji miasta z powodu wybryków policji i zacytował kilka drastycznych epizodów zajść sobotnich. I tę deputację zapewnił namiestnik, że wdrożono już surowe dochodzenie.

Trzecia z rzędu przyjętą została przez namiestnika deputacja młodzieży akademickiej, złożona z pp.: Wróblewskiego, jako przewodniczącego „Czytelni", Pazdry, prezesa „Bratniej pomocy", Łosia, prezesa klubu szermierzy, Sobolewskiego, reprezentanta medyków i Postępskiego, prezesa bibl. słuchaczy prawa. Imieniem deputacji przemówił akademik Wróblewski, kładąc nacisk na to, że wbrew istniejącym przepisom policjanci aresztowali akademików, podczas gdy powinni byli zabrać od nich tylko karty legitymacyjne.

Książę namiestnik oświadczył, że energiczne śledztwo zarządzono już i że wydał rozporządzenie do policji, aby funkcjonarjusze jej na przyszłość nieco liberalniej zachowywali się wobec akademickich komersów. Wogóle społeczeństwo nasze, zdaniem namiestnika, jest za ostre w swoim sądzie o objawach dobrego humoru młodzieży akademickiej, jest ostrzejsze, niż n. p. niemieckie. Niemiec, gdy spotka w nocy śpiewających burszów, machnie ręką, przypomniawszy sobie swoje własne czasy szkolne; Polak pisze artykuł do gazety, że akademicy robią awantury i że policjanta nie było ani na lekarstwo.

„Względność moja — zakończył książę namiestnik — wobec dobrego humoru akademickiego idzie bardzo daleko, ale poproście panów.e swoich kolegów, ażeby i oni nie dawali powodów do interwencji policyjnej". Na tem skończyło się posłuchanie.

Straszny wypadek zdarzył się d. 7 b. m. na linji kolejowej między Chryplinem a Markowcami. Warzyniec Gorecki, robotnik przy budowie telegrafów, siedział na linji kolejowej zajęty przymocowywaniem żelaziw do wstępywania na słup telegraficzny i nie zauważył nadejścia pociągu z Czerniowiec, wskutek tego został uderzony deską służącą do wstępywania do klasy z taką siłą w głowę, że wskutek pęknięcia czaszki w kilka godzin życie zakończył. Zmarły zostawił żonę i ośmioro maleńkich dziatek bez utrzymania. Żona jego przybyła aż z Demianiec (p. Bochnia) na pogrzeb męża, a gdy nie miała o czem powrócić — kolej nie udzieliła jej nawet pół wolnej karty na przejazd — dopiero dobrzy ludzie przyczynili się składką do wyjazdu biednej wdowie.

* **Jak żydzi czczą swoje świątynie.** We wtorek po południu odegrała się niezwykle charakterystyczna, a rozlewem krwi zakończona scena w bożnicy żydowskiej w Stryju. Przed paru dniami umarł tam uczeń gimnazjalny R., żyd. Koledzy nieboszczyka zamówili w bożnicy żałobne nabożeństwo za spokój jego duszy, o czem zawiadomili publiczność drukowanemi plakatami, na których uwidocznionem zostało, że podczas nabożeństwa wygłosi mowę żałobną w języku polskim nauczyciel religji mojżeszowej p. Bernfeld. Zapowiedź wygłoszenia w bożnicy mowy polskiej wywołała sensację i olbrzymie wzburzenie wśród starowierców żydowskich, którzy wymogli na rabinie, iż zabronił mówić p. Bernfeldowi po polsku, sami zaś postanowili przeszkodzić gwałtem odbyciu się żałobnego nabożeństwa, uważając jego postępowe formy (plakatowanie itd.), za profanację świątyni. O godzinie 3, gdy bożnica zaczęła się napełniać studentami, chałatowcy rzucili się na nich i w przeciągu kilku minut powstała zacięta bójka. W jednej chwili rozeszła się wieść o niej po mieście. Dyrektor gimnazjum Petelenz zawiadomił o wypadku starostwo, a gdy wkrótce potem dwunastu policjantów zjawiło się w bożnicy, krew się już lała. Ponieważ policjanci nie mogli sobie dać rady wobec toczącej się zażartej bójki, wezwano pomocy żandarmów, którzy w liczbie czterech zdołali nareszcie rozpędzić rozjuszoną hałastrę żydowską. Rzecz prosta, że wobec tego nie odbyło się już zapowiedziane żałobne nabożeństwo.

Podziękowanie. Od ks. G. Londzina odbieramy następujące pismo: „Na gimnazjum polskie w Cieszynie nadesłał p. Władysław Półniak z Krakowa w imieniu komitetu, który w czerwcu 1895 r. urządził festyn na rzecz gimnazjum cieszyńskiego, 134 złr. za sprzedane później obrazy, niespieniężone podczas festynu, i trzy pozostałe obrazy. Zarząd „Macierzy szkolnej" uważa sobie za miły obowiązek jeszcze raz najserdeczniej podziękować szanownemu komitetowi za wszelkie trudy poniesione około urządzenia festynu, a osobliwie około spieniężenia pozostałych obrazów.

„Gwiazdka Cieszyńska". Dzienniki donoszą, że książę biskup wrocławski kardynał Kopp wydał zarządzenie, aby duchowni usunęli się z Towarzystwa, zajmującego się wydawnictwem *Gwiazdki Cieszyńskiej*, podtrzymującej polskość na Śląsku austrjackim. Powód tego zarządzenia wyjaśnia obecnie *Kurjer Poznański*. Oto okolice Karwina są wdzięcznym gruntem dla agitacyj socjalistycznych, z którémi złączył się obecnie i Stojałowski. Ze względu na to, kardynał Kopp, po śmierci karwińskiego proboszcza, do zarządu parafji powołał za zgodą Ojca św.. Jezuitów, równocześnie zaś zakonnice objęły szkołę żeńską. Jezuici pragnąc oddziaływać także i na ludność niemiecką, poczynili jej podobno kilka ustępstw, któremi narodowe uczucia *Gwiazdki Cieszyńskiej* miały być zgorszone. *Gwiazdka* przypisując to wpływowi ks. kar. Koppa, rozpoczęła kampanję przeciwko jego zarządzeniom z narodowego punktu widzenia. Zdaniem ks. biskupa Koppa i *Kurjera Poznańskiego* kampanja ta przybrała rozmiary do tego stopnia gorszące katolickie uczucie, że kardynał zmuszony był dla uratowania powagi swojej władzy zarządzenie to wydać. Nie ulega wątpliwości, że zarządzenie ks. kardynała nie liczy się z narodowem znaczeniem, jakie ma dla nas *Gwiazdka*.

* **Trzęsienie ziemi w Anglji.** Z Londynu donoszą: Wczoraj dało się uczuć w środkowej i zachodniej Anglii trzęsienie ziemi, które trwało kilka sekund. W Ledebury, gdzie trzęsienie objawiło się najsilniej, przestraszeni mieszkańcy z domów wybiegli na ulicę.

— Gustaw Łada Gnatowski, brat księdza prałata Jana, zmarł w 52 roku życia. We czwartek o godzinie 9 tej rano odbędzie się za duszę zmarłego msza żałobna w kościele OO. Jezuitów.

Teatr, Literatura i Sztuka.

Występy lwowskiej trupy.

Ponury obraz „rzeczywistości" przedstawia nam Girolamo Rovetta, jeden z najwybitniejszych dramaturgów ostatniej doby we Włoszech. Zbrojny w klasyczną prostotę Alfierego różni się od swego protoplasty wyborem tematów i zagadnień. O ile tamten starał się obrazom swym nadać charakter poważny, lecz wolny od „nirwany", zwątpienia, przemawiający do duszy siłą miłości dla własnego społeczeństwa, Rovetta brutalnie zdziera wszelkie iluzje i pełnym głosem woła: podli jesteście, podłym jest świat. Natura ludzka skłonna do afektacji, szału i uniesień na dnie swem hoduje podejrzliwość, niewdzięczność i bezlitość. Trójliść kąkolu za lada podmuchem odżywa, rozrasta, głuszy ziarno zdrowe. Złóż w ofierze życie, lata, pracę, świat ci w zapłatę rzuci rękawicę podejrzliwości, poda czarę napełnioną niewdzięcznością, nakarmi jadem bezlitości. Bohaterem jesteś dzisiaj, jutro będziesz — niczemnikiem. Wczoraj noszono cię na rękach, jutro gwizd, syk, wycie towarzyszą ci w ucieczce.

Wspaniałomyślnym świat się zowie jeśli za krwawicę twoją ciśnie na stół, na którym chleba zbrakło, pieniądz. Zapłaci za twoje poświęcenie, za twoje łzy i bole. Pieniędzmi spłaci wszystko coś dla społeczeństwa zrobił — rachunek wyrównany!

Czy tak jest w „rzeczywistości"?

Do egzaltacji skłonną jest natura ludzka — powiada autor „Rzeczywistości" — to prawda. Niewolnym jest od niej Girolamo Rovetta. Pessymizm jego to także swego rodzaju egzaltacja, szał i przesada. Nie znam społeczeństwa „boskiej Italii" wierzyć mi się jednak nie chce, aby tam pod lazurowem niebem tak czarno i zimno było.

Ten bojownik idei, Franciszek Quarnerollo, ginący wraz z córką na poddaszu, śmiercią samobójczą jest przynajmniej dla mnie, legendową postacią zrodzoną w chwili zwątpienia i upadku wiary. Tacy jak Quarnerollo nie umierają w czadzie węgla kamiennego, nawet wówczas gdy — ludzie odeń odstąpią.

Jaką jest jednak sztuka włoskiego autora w swem założeniu, na które w optymizmie mym nie chcę się zgodzić, bądź co bądź jest to dzieło wyrastające ponad poziom sztuk codziennych. Jest tam siła, jest konsekwencja, jest doskonała robota sceniczna, jest artyzm w ugrupowaniu osób. Szczera też wdzięczność należy się dyrekcji teatru lwowskiego za zapoznanie nas z utworem literackiej wartości. A tak niestety mało ich mamy w ostatniem sezonie!

Artyści lwowscy złożyli nowy dowód swej prawości i zapału dla sztuki. Utwór Rovetty grano gładko, z odczuciem sytuacyj, z miarą sceniczną. W przedstawieniu wzięli udział pani Bednarzewska, pp. Żelazowski, Hierowski, Chmieliński, Kliszewski, Wysocki, Grabowiecki i młodsza generacja. W roli Anny Santer zamiast pani Kwiecińskiej wystąpiła zastępczo artystka naszej sceny pani Filipi-Mikolska, spełniając swe zadanie chwalebnie. O jednej próbie graé rolę Anny Santer była to próba, jak dla początkującej artystki niebezpieczna. Zwycięsko z niej wyszła pani Filipi.

Dla informacji korektora teatralnego dodajemy, że autor „Rzeczywistości" zowie się Rovetta, a nie Rovetti, jak afisz opiewa.

Minos.

* „Cud dziewica" Sarneckiego, jutrzejsza premjera, zbudzi niewątpliwie z uśpienia naszą apatyczną publiczność. Treść sztuki pod każdym względem wielce interesująca. Autor w sztuce pomieścił wiele efektów, popartych nader okazałą wystawą. Teatromani krakowscy z upragnieniem oczekują pojawienia się nowej sztuki czego dowodem, że na dwa przedstawienia wszystkie loże i pierwszorzędne miejsca są już dawno rozkupione.

* Artyści teatru hr. Skarbka, których publiczność nasza przyjmowała wczoraj nadzwyczajną serdecznością, oklaskując wszystkich kolejno w ważniejszych scenach sztuki, przedłużają gościnę swoją na dzisiaj. Dzięki temu, przejdzie jeszcze jedna premjera przez naszą scenę w tym tygodniu i to najnowsza, głośna premjera Bracca p. t. „Niewierna", która obiegła wszystkie teatry, wywołując wszędzie silne wrażenie.

HUMOR.

Rzecz dzieje się w biurze telegrafu.
— Chciałbym wysłać tę depeszę za 50 ct.
Urzędnik czyta i liczy:
— „Pani Laura w X. Przyjeżdżam jutro. Twój kochający mąż *Ignacy*". Jedenaście wyrazów! Będziesz pan musiał dopłacić.
— Kiedy nie mam więcej pieniędzy przy sobie.
— A więc trzeba wyrzucić jakieś nic nie znaczące słowo.
— Nic nie znaczące słowo? Wyrzuć pan „kochający"...

OSTATNIA POCZTA.

═ O traktacie rosyjsko-niemieckim donoszą z Wiednia: W sprawie odpowiedzi, danej przez ministra bar. Banffyego na interpelację o sytuacji zagranicznej i rewelacjach *Hamburger Nachr.* otrzymała *N. fr. Presse* następujące wywody, które zdaniem dziennika dają wyraz zapatrywaniom z Friedr[...] usuną dłuższe trwanie nieporozumienia i[...] podejrzliwości ze strony austrjackiej.

Według nich, traktat niemiecko-rosyjski miał wyłącznie na celu przeszkodzić Rosji, aby nie oddała swej armji w służbę francuskiej idei odwetu. W ten sposób chciano zapobiedz niebezpieczeństwu europejskiej wojny koalicyjnej. Cel ten był w interesie n[ie t]ylko Niemiec, lecz równie dobrze Austrji. Aus[tro-]Węgry zostały w ten sposób zwolnione od skierowania swych żołnierzy przeciw Francji, gdyby ta uderzyła na Niemcy i była przytem

wspierana przez Rosję. Traktat był przeto najlepszą rękojmią pokoju.

Informator *N. fr. Presse* żywi przeświadczenie, że traktat ten nietylko zasługiwał na uznanie ze strony austrjackich dyplomatów, lecz że uznanie to znalazł. Austrjaccy mężowie stanu nietylko wiedzieli o traktacie, lecz że go pochwalali. Zawsze przyznawali oni chętnie w interesie własnego kraju, iż Niemcy na podstawie swych stosunków z Rosją były w tem położeniu, iż mogły zapowiedz konfliktowi między Rosją a Austrją

= *Prawit. Wiest.* ogłasza przebieg rozruchów studenckich w Moskwie. Według tego przedstawienia, związek studentów wystosował do innych uniwersytetów rewolucyjne polityczne odezwy, strejkujących robotników w Kostromie wspomagał pieniężnie, podczas panichidy na polu chodyńskiem urządził manifestacje i w końcu wtargnął do mieszkania rektora, aby uwolnić aresztowanych podczas rozruchów. — Aresztowano 1114 osób, a z tych uznano winnemi 662.

= Z Konstantynopola donoszą: Rada ministrów przedłożyła sułtanowi projekt udzielenia Armeńczykom amnestji. Armeński patrjarchat na życzenie sułtana musi jednak przedtem wystosować do Porty znane już pisemne zapewnienia. Przyszła amnestja ma być powszechną; istnieje atoli zamiar poczynienia wyjątków, a mianowicie od amnestji mają być wyłączone osoby, które są skazane na więcej niż trzy lata więzienia, nadto dotychczas nie aresztowani i nie osądzeni przewodniczący komitetów, oraz osoby, które dopuściły się pospolitych zbrodni.

Wiedeń 17 grudnia (w południe). Rada jeneralna Banku austro-węgierskiego odbyła wczoraj posiedzenie. Na posiedzeniu tem przyjęto do wiadomości doniesienie obu rządów, iż obrady obustronnych referentów w sprawie odnowienia przywileju rozpocząć się mają w Budapeszcie dnia 19 b. m. Na obrady te jako referentów ze strony Banku wyznaczono, prócz sekretarza jeneralnego i jego zastępcy, jeszcze dwóch członków. Sprawozdanie, przedłożone na tem posiedzeniu przez jeneralnego sekretarza, dało powód do osobnych zarządzeń.

Wiedeń 17 grudnia (w południe). Roboty regulacyjne około rzeki Wiedenki, otrzymała firma Peregrini i Calvari.

Berlin 17 grudnia (w południe). Parlament odroczył obrady do 12 stycznia 1897 r,

Berlin 17 grudnia (w południe). Sprawa komisarza Tauscha będzie poruszona w Izbie deputowanych przy rozprawach nad pozycją budżetową: „zarząd policji".

Berlin 17 grudnia (w południe). Izba panów wybrała księcia Solms swoim prezydentem.

Bourges 17 grudnia (w południe). Zmarł tu wczoraj wieczorem kardynał Boyer.

Paryż 17 grudnia (w południe). Trybunał apelacyjny zatwierdził wyrok dwuletniego więzienia wydany na Artona.

Paryż 17 grudnia (w południe), Silne wrażenie sprawiła mowa Pelletana, wygłoszona podczas rozpraw Izby nad budżetem marynarki, w której tenże obliczył, że w ciągu ostatnich dwóch miesięcy marynarka francuska uległa 42 wypadkom, głównie skutkiem złej budowy okrętów, spowodowanej przez współzawodnictwo inżynierów i admirałów.

Biarritz 17 grudnia (w południe). Cesarzowa odjeżdża w niedzielę do Cap Martin.

Petersburg 17 grudnia (w południe). Według *Grażdanina*, przyjazd hr. Ignatiewa do Petersburga ma związek z rozstrzygnięciem wielu kwestyj wielkiej wagi, odnoszących się do zarządzanego przez niego kraju.

Rzym 17 grudnia (w południe). Ajencja Stefaniego donosi z Peterburga: Urzędowe koła zapewniają, że zupełnie bezpodstawną jest wiadomość, jakoby Menelik odstąpił Rosji kawałek lądu u brzegów morza Czerwonego.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Berlin 18 grudnia (rano). Nowowybrany prezydentem Izby panów, książę Solms zrzekł się wyboru z powodu choroby serca.

Petersburg 18 grudnia (rano). Wczoraj przybył do ministerstwa dla dróg i komunikacji niejaki Avet Zacharow, Armeńczyk i były urzędnik kolei zakaspiiskiej i prosił o posłuchanie u ministra Wassiljewskiego. Po chwili rozmowy dobył Zacharów rewolwer i strzelił do ministra, którego ciężko ranił, przyczem zwrócił broń ku sobie i zastrzelił się na miejscu.

Na życzenie cara odbędzie się tu zabawa na korzyść biednych w Indjach.

Londyn 18 grudnia (rano). Niemiecki bankier w Tangerze Hässner, zamordowany został w nocy w pobliżu bram miasta.

Londyn 18 grudnia (rano). Było tu wczoraj wielkie trzęsienie ziemi. Kilka osób przewróciło się na ulicy.

Bombay 18 grudnia (rano). Wskutek zarazy około 200.000 krajowców opuściło miasto. Do dziś zachorowało 1511 osób, z tych zmarło 1094.

Wiedeń 18 grudnia. — (Po zamknięciu giełdy). Kredyty 372·12 Angiobanki 156·25; Länderbank 246·25; Staatsbahny 356·50; Lombardy 91·50; Renta majowa 101·30; Renta koronowa węgierska 99·22; Alpiny 86·30; Tureckie 52·10.

Spekulacja okazywała tendencję zwyżkową, jakkolwiek rozwój interesów pozostawiał dużo do życzenia. Akcje kredytowe były żywo poszukiwane z powodu zakupów arbitrażowych. Przy zamknięciu po chwilowym spadku, wywołanym naciskiem z Paryża, kursy znowu się wzmocniły. Kurs złotej renty wyższy, kurs walut słabszy. Jednym z powodów spadku Lombardów jest przerażająca epidemja tyfusu w Tryjeście.

RADA PAŃSTWA.

(*Telegram własny Głosu Narodu*).

Wiedeń 17 grudnia (w południe). Komisja budżetowa uchwaliła dzisiaj ustawę w sprawie zniesienia stempla dziennikarskiego. Ustawa brzmi: „Opłata stemplowa zostaje zniesiona dla tych dzienników, co wychodzą trzy razy na tydzień i dla pism czysto inseratowych od 1 marca 1897 r., dla wszystkich innych czasopism drukowych od 1 stycznia 1898 roku. Wykonanie porucza się mojemu ministrowi finansów".

Wiedeń 18 grudnia (rano). We środę, jak donosiliśmy, na posiedzeniu Izby deputowanych wnieśli dr Piętak, hr. Piniński i towarzysze interpelację do prezydenta ministrów w sprawie podanej przez dzienniki wiadomości o brutalnem traktowaniu słuchaczy Uniwersytetu przez policję we Lwowie. Rany i skaleczenia studentów mają być tego rodzaju, że musiano wezwać pomocy lekarskiej. Dowodem tego, że studenci nie dopuścili się żadnego karygodnego postępku, jest natychmiastowe wypuszczenie ich na wolność. Interpelanci zapytują ministra, czy jeżeli podane wiadomości są prawdziwe, zamierza zarządzić surowe ukaranie winnych i wydać odpowiednie rozporządzenie, aby podobne nadużycia więcej się nie powtarzały.

Wiedeń 18 grudnia (rano). Komisja budżetowa uchwaliła prowizorjum budżetowe. Dep. Nitsche i Kaizl oświadczyli się, iż stronnictwa będą głosowały przeciw prowizorjum.

Wiedeń 18 grudnia (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby odczytano pismo wiceprezydenta Izby panów, wyrażające podziękowanie za kondolencję, przesłaną z okazji śmierci hr. Trauttmannsdorfa. Następnie uchwaliła Izba budżet ministerstwa obrony krajowej i rozpoczęła obrady nad budżetem ministerstwa wyznań i oświaty.

Zabierają głos kolejno deputowani: Tuczek, Campi, dr Schücker.

S c h ü c k e r imieniem secesjonistów z lewicy uderza na Gautscha za rzekome popieranie dążeń katolickich, wywleka mowę Schaffgotscha, uderza na wiece katolickie, na świecką władzę Papieża. Chwali natomiast trójprzymierze, któremu rzekomo wiece katolickie szkorzą. Mowca ubolewa, że Badeni nie wyparł się całkowicie wspólności z katolickiemi zasadami Schaffgotscha itd.

Minister oświaty G a u t s c h polemizuje naprzód ze znaczącemi wywodami Stefanowicza, wypowiedzianemi podczas dyskusji jeneralnej, a następnie z mowami Stranskyego i Campiego. Schückerowi odpowiada minister, że nie myśli wracać do załatwionej już sprawy powitania wieców katolickich i sprawy Schaffgotscha, ponieważ w obu tych sprawach prezydent ministrów udzielił Izbie zupełnie stanowczych odpowiedzi. Mowca prosi o nieco spokoju dla naszych szkół. *Quieta non movere*.

D-p. P i ę t a k przemawia za pomnożeniem galicyjskich szkół średnich i omawia następnie kwestję wykształcenia kobiet. Mowca jest zdania, że niezwłoczną potrzebą czasu jest uprzystępnić kobietom wyższe i najwyższe wykształcenie. M o w c a n i e t a i, ż e d ą ż e n i a t e z a w i e r a j ą w s o b i e w i e l k i e n i e b e z p i e c z e ń s t w a d l a e t y c z n e j s p ó j n o ś c i r o d z i n y. Z a d a n i e m p a ń s t w a i s p o ł e c z e ń s t w a j e s t z n a l e ź ć w ł a ś c i w e d r o g i. Podniesienie duchowego poziomu nie może sprzeciwiać się naturalnym obowiązkom kobiet jako matki i małżonki. Mowca omawia sprawę egzaminów dojrzałości i dopuszczania kobiet do uniwersytetów w duchu liberalnym a z działalności gimnazjów żeńskich w Wiedniu, Bernie i Krakowie (już?!) wyciąga wniosek, że zarząd oświaty nie powinien się dłużej opierać poważnemu cywilizacyjnemu dążeniu kobiet. Także z a k r e s z a r o b k o w a n i a k o b i e t y m u s i b y ć r o z s z e r z o n y. Kobieta da wprawdzie pierwszeństwo sympatycznemu małżonkowi przed zapewnioną samodzielną w życiu pozycją, choćby nawet z tytułem doktorskim, ale trzeba także myśleć o kobietach, które nie znajdują mężów. Kobietom, które szukają zarobkowania nie można drzwi zamykać i dlatego mowca oświadcza się za bezwarunkowem otworzeniem Uniwersytetów dla kobiet, czemu mężczyźni sprzeciwiają się rzekomo jedynie z konkurencyjnych względów.

Gospodarstwo i handel.

Komisja krajowa dla spraw przemysłowych.

Dnia 13 b. m. odbyło się posiedzenie komisji krajowej dla spraw przemysłowych pod przewodnictwem marszałka krajowego hr. St. Badeniego. Obecni: L. Baczewski, W. Biechoński, St. Ciuchciński, J. Franke, A. Gorajski, Z. Gorgolewski, St. Hołoszkiewicz, St. Kossuth, dr H. Kolischer, T. Merunowicz, M. Michalski, A. Nawratil, J. Rotter, T. Romanowicz, A. Sołtyński, T. Stryjeński, dr J. Wereszczyński, J. Zacharjewicz, B. Żardecki, dr A. Zgórski. Sekretarz komisji: J. Starkel.

1) Radca T. R o m a n o w i c z odczytuje sprawozdanie z czynności stałej sekcji administracyjnej, która w czasie od 14 czerwca do 13 grudnia odbyła dziewięć posiedzeń i załatwiła w imieniu komisji wiele spraw bieżących. Przyjęto do wiadomości. 2) W imieniu sekcji administracyjnej referuje radca T. R o m a n o w i c z sprawę zmian regulaminu komisji, głównie w tym kierunku, iż usuwa się w organizacji komisji istnienie stałych podkomisji dla spraw rękodzielniczych i dla spraw przemysłu domowego, a natomiast pozostawia się jednę tylko stałą sekcję administracyjną, zastrzegając komisji pełnej prawo zwoływania każdej chwili specjalnych, komitetów dla spraw ważniejszych, zarówno z pomiędzy członków komisji jak i z po za niej.

Po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos pp. Rotter, Zgórski, Stryjeński i sprawozdawca, przyjęto nowy regulamin z dwoma pomniejszemi zmianami, na które referent się zgodził. 3) Na wniosek radcy T. R o m a n o w i c z a przedstawiony w imieniu sekcji administracyjnej, uchwalono przedstawić na kuratora krajowego warsztatu naukowego w Grybowie dra Adama Jakubowskiego, burmistrza tamtejszego, w miejsce dotychczasowego kuratora p. Edmunda Klemensiewicza, który Grybów opuszcza — a na kuratora kraj. szkoły stolarskiej w Kalwarji Zebrzydowskiej dra Tadeusza B r e s i e w i c z a, adwokata miejscowego. 4) Radca J. F r a n k e przedstawił w imieniu sekcji administracyjnej projekt rozdziału wizytacji szkół przemysłowych pomiędzy członków komisji i regulamin wizytowania. Uchwalono w myśl wniosku i przydzielono wizytacje szkół jak następuje: a) wszystkie szkoły przemysłowe uzupełniające nadto szkoły koronkarskie w Zakopanem i Kańczudze p. J. Frankemu, b) szkoły stolarskie w Stanisławowie i Kalwarji p. Z. Gorgolewskiemu łącznie z p. J. Wczelakiem, c) szkoły garncarskie w Kołomyi, Porembie i Tonstem p. J Zacharjewiczowi, łącznie z inżynierem E. Krzenem; d) szkoły szewskie w Uhnowie, Witkowie i Starym Sączu, warsztat naukowy powroźniczy w Radymnie, szkołę koronkarską w Starym Sączu i szkołę hafciarską w Makowie p. A. Nawratilowi; e) wszystkie istniejące szkoły tkackie i szkołę sukienniczą w Rakszawie p. St. Kossuthowi, łącznie z p. H. Gruszeckim; f) wszystkie istniejące szkoły koszykarskie sekretarzowi komisji p. J. Starklowi, łącznie z p. J. Dąbrowskim, administratorem szkoły koszykarskiej w Czerwonej Woli. 5) Na wniosek p. J. Z a c h a r j e w i c z a, referowany w imieniu sekcji administracyjnej uchwalono przedstawić W. Sejmowi stabilizowanie p. St. Daczyńskiego, nauczyciela rysunków w kraj. szkole garncarskiej w Kołomyi z płacą 1200 złr. 6) W imieniu sekcji administracyjnej, przedstawił p. A. Nawratil projekt statutu dla szkoły szewskiej w Dobczycach. Uchwalono. 7) Sekretarz J. S t a r k e l referuje imieniem sekcji administracyjnej: a) udzielenie czterem abiturjentom szkoły przemysłu drzewnego zasiłków na sprawienie narzędzi w łącznej kwocie 100 złr. w. a.;

b) udzielenie b. wychowańcowi kraj. szkoły tkackiej w Krośnie T. Myrcie, prowadzącemu warsztat tkacki na własną rękę w Golcowej, w powiecie Brzozowskim, zasiłek bezzwrotny 100 złr. na rozszerzenie warsztatu;

c) udzielenie zasiłku bezzwrotnego 400 złr. na urządzenie warsztatu produkcyjnego tkackiego w Suchodole w powiecie krośnieńskim, gdzie włościanie Franciszek Szubra i Franciszek Kopacz własnym kosztem dom murowany na warsztat o dziesięciu krosnach stawiają i gdzie wyuczeni w Krośnie młodzi tkacze mają na wspólny rachunek pracować. Uchwalono w myśl wniosków. 8) Uchwalono referowane przez sekretarza komisji roczne sprawozdanie z czynności komisji, które ma być wniesione do W. Sejmu na ręce Wydziału krajowego. 9) Na wniosek dra A. Z g ó r s k i e g o wybrano specjalną komisję z trzech członków a mianowicie pp. W. Biechońskiego, dra H. Kolischera i J. Rottera celem zbadania obrotów funduszu przemysłowego i przedstawienia komisji pełnej na najbliższem posiedzeniu programowych wniosków co do dalszego rozdawnictwa pożyczek z funduszu przemysłowego. 10) Na wniosek p. J. Z a c h a r j e w i c z a przekazano sekcji administracyjnej do rozpatrzenia sprawę nie otwartego dotychczas przy wyższej szkole przemysłowej we Lwowie oddziału keramicznego.

Na tem posiedzeniu zamknięto.

Restauracja w Hotelu Pollera

F. Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr. 2352

Piąt k dnia 18-go Grudnia br.

I. Barszcz zabielany
Rosół z makaranem
Consomme Pot au feu

II. Jajka sos tomates
Sandacz z jajami
Krokiety ze zwierzyny
Szt. mięsa sos chrzanowy
Polędwica z rożna

III. Lin z rusztu
Zrazy polskie kaszą
Kwiczoły w czerw. kapuście
Tort Sachera

IV. Naleśniki z konfiturą
Kalafjory z masłem
Ser — Owoce — Kawa

Cukiernia Schmida
poszukuje
GOSPODYNI

ktoraby się dobrze rozumiała na kuchni. Wiadomość: **Schmid Kraków, Szewska.** 3096 1 3

3100 **Masło** 1 2

w pięciokilowych faseczkach za zaliczką **3.80,** rozsyła Zarząd Dóbr **Kołkówka p. Rzepiennik.**

2 Mopsy

do zbycia.

Wiadomość w Administracji naszego dziennika. 3107 1 3

Kupię stary dom

do zburzenia albo parcelę budowlaną w dzielnicy pierwszej miasta, także mogę się zamienić na nowy dom dobrze zbudowany, 12 lat wolny od podatku, przynoszący 7%. Bliższa wiadomość u właściciela domu **ul. Krowoderska 19.** 2949 7 0

5 par portier

szuelkowych i kompletnych razem z karniszami **do sprzedania i oglądnięcia** w Adm. 3091 „Głosu Narodu". 2—3

Największy skład maszyn do szycia SINGERA ozółenkowych i pierścienkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następc



Kraków, Rynek główny Nr 25. — Kraków Rynek główny Nr. 25

Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franco. 2758

Skład Nasion i Herbaty p. T. Lewickiej

W KRAKOWIE,
przy ulicy Sławkowskiej Nr. 10,
— naprzeciw Grand Hotelu. —

Poleca na zasiewy wiosenne, poręczone przez Stacje oceny nasion w Czernichowie, z zapewnieniem siły kiełkowania i czystości nasion, **Buraki i Marchew pastewną, Lucernę francuską i Koniczyny, białą, czerwoną, szwedzką, wolne od Kanianki,** wszelkie nasiona traw, — oraz nasiona lasowe, warzywne i kwiatowe.

Herbatę chińską w wyborowych gatunkach po 2 złr. 30 ct., 2 złr. 80 ct., 3 złr. 30 ct., 3 złr. 80 ct. Pecco (Kwiat) 5 złr. Okruchy z najlepszych gatunków herbaty, po 1 złr. 70 ct. i 2 złr. złr. za ½ kilo. 3095 1 5

Wina oryginalne francuskie, na składzie w komisie Domu pp. Schröder & Constans z Bordeaux: **czerwone na butelki:** Medoc 1 złr. 25 ct., St. Estephe, St. Julien, St. Pierre, Pommard po 1 złr. 50 ct. Pontet Camet 2 złr. Margaux 3 złr. 60 ct. **białe:** Chablis Moutonne i Graves po 1 złr. 50 ct., przy zgmówieuiu 10 butelek z jednego gatunku ustępuje 10% rabatu. Też wina w beczkach jeszcze taniej.

Koniak (Cognac) oryginalny francuzki po 3 i 4 złr.

Wódki z fabryki krajowej w Izdebniku, Jarzębiak, Jarzębinka, Koniferynka i Likier Jarzębowy.

WYSTAWA NIEUSTAJĄCA



Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich

Związku Stolarzy krakowskich



w Krakowie, Florjańska, w pobliżu bramy l. 57,

POLECA

wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, buduarów, gabinetów, bibliotek itp.

Odznaczeni licznemi medalami przez c. k. Ministerstwo handlu na wystawach krajowych za swoje wyroby.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reperacje na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie. **Pokrycia meblowe** z fabryk krajowych i zagranicznych, wielki wybór. — Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** fabrykacji tutejszej.

Przez powiększenie obecnej wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy, na czas oznaczony dostarczone być mogą. Za dokładne wykonanie udziela się gwarancję.

Ceny nader przystępne.

Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania. 3051 2 0 **ZARZĄD.**

NA GWIAZDKĘ
KASETY PLUSZOWE,
NECESERY z PRZYBORAMI.
ALBUMY KSIĄŻKOWE,
WACHLARZOWE i NA POEZYE.
LUSTRA POTRÓJNE i ZWYKŁE.
WYROBY Z BRĄZU i INNYCH METALI.
PORTMONETKI, ETUI na CYGARA i PAPIEROSY,
ETUI METALOWE NA PAPIEROSY i ZAPAŁKI.
BROSZKI, BRANZOLETY, KOLCZYKI,
POLECA NAJTANIEJ
A. FRONCZ
KRAKÓW
Florjańska 17.



Skład LAMP, pająków i kandelabrów.

OGROMNY WYBÓR
stolików i etażerek
metalowych i majolikowych.

R. Ditmar Kraków, Rynek gł. 13. Telefon 244.

Abonament
na naftę niewybuchową
i rozwóz tejże 2762

przyjmuje jak zwykle SKŁAD LAMP Rynek główny Nr. 13.

Drobiazgowa sprzedaż Grodzka 13.

30 9 **STRUCLE** 1—2

Piekarnia JÓZEA OWSIAKA

Kraków, ulica Wiślna Nr. 5

ma zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż jak w latach poprzednich, tak i teraz wypieka **postne Strucle na mleku i maśle** po cenach umiarkowanych codzień świeże kilo 24 i **bułkę tartą** litr 12.

KALOSZE

KALOSZE  KALOSZE



rosyjskie w wielkim wyborze.

Kurtki myśliwskie, kamizelki,
Kapelusze nieprzemakalne, czapki,
Kamasze i pończochy do polowania.

UBRANIA JELONKOWE.

Kaftaniki, koszule, skarpetki i rękawiczki wełniane. 2780 11 20

Koce pluszowe do podróży,
Pantofelki filcowe i skórkowe.
Szlafroki Himalaya męzkie.

Polecają w wielkim wyborze po nizkich cenach

Br. Bilewscy

w Krakowie, obok kościoła N. P. Marji.

Obrazki na kolędę

po najrozmaitszych cenach, od 18 ct. za 100 szt. do 90 ct. za 1 szt. Kolorowe, składane, litograf., z koronką i bez, z polskim tekstem i francuskim na kartonie i t. d. **nakładem własnym świeżo wydane** z polskim tekstem i modlitwą i N. Panna Łaskawa z kościoła Marjackiego i P. Jezus na Krzyżu cudowny, ś. Kazimierz, ś. Zofja, ś. Wojciech, ś. Władysław, ś. Erazm, ś. Stanisław Bisk. i ś. Konstanty, na pięknym papierze, 100 szt. mieszanych 1 złr., tuzin 20 ct. **poleca Specjalny Skład artykułów dewocyjnych** K. Zajączkowskiego, w Krakowie, **plac Marjacki 8.** 2760

Korzystna Licytacja.

Podaje się niniejszem do wiadomości, że **w zabudowaniu XX. Augustjanów na Kazimierzu** odbędzie się **16-go Grudnia br.** i 4 dni następnych, licytacyjna sprzedaż urządzenia restauracyjnego jakoto: przeszło 500 krzeseł, stoły, kredens bufetowy z marmurową płytą, żyrandole kryształowe, lampy, garnitury pluszowe, bielizna stołowa, wyroby platerowane, portjery jedwabne i wełniane, firanki, szkła wszelkiego rodzaju jak kieliszki do wina, obrazy, lustra, samowary, wszystko w najlepszej jakości i dobrze utrzymane. Wyborne wina krajowe i francuskie stare z r. 1834, różne konserwy. Wszystkie te przedmioty za bezcen sprzedane będą. — Licytacja w zabudowaniu XX. Augustjanów na Kazimierzu ul. Augustjańska. 3047 5-6

MAGAZYN NOWOŚCI
oraz Zakład Tokarsko-Galanteryjny
Jana Bajera

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej L. 10,

sprzedaje: Albumy z muzyką i bez, różnej wielkości. Ramka na fotografie, Bižuterje. wszelkie parfumerje, Mydełka, Figurki porcelanowe, Wachlarze, Parasolki i Parasole, Krawatki, Półkoszulki, Kołnierzyki, Spinki kościane, rogowe i z perłowej macicy. Różne wyroby metalowe, Zapalniczki, Scyzoryki, Portmonetki, Pugilaresy, tytonierki, etui na papierosy i cygara. W wielkim wyborze fajki piankowe i tureckie, Cybuchy, Cygarniczki bursztynowe, piankowe, wiśniowe i z kości słoniowej.

Posiada na składzie własnego wyrobu: Domina, Szachy, Arcaby i Krokiety. — Utrzymuje: Kije bilardowe, Kredę bilardową, Skórki, Nalepki. Kule bilardowe z kości słoniowej oraz imitowane z najlepszej masy. Wymienia stare kule na nowe, oraz przyjmuje takowe do farbowania i otaczania.

Wszelkie obstalunki i reperacje Tokarsko-Galanteryjne wykonuje ściśle według zlecenia lub według rysunku i wykonuje robotę w drzewie, kości słoniowej, perłowej masy, alabastru i marmuru po cenach nader umiarkowanych.

3057 Z wysokiem poważaniem

JAN BAJER.

„NA GWIAZDKĘ"

Ozdobne nader gustowne **kasetki pluszowe** na biżuterje, rękawiczki, fotografie, chusteczki i t. d., **kałamarze** oprawne w plusz i skórę, **kalendarze** z zegarkami i t. p. polecają po bardzo niskich cenach

Br. Bilewscy w Krakowie, obok kościoła Najśw. P. Marji. 3083

URZĘDNIK
Emeryt,

z kapitałem kilku lub kilkunastu tysięcy, **poszukiwany na kierownika** powstającej instytucji finansowej. — Informacji udzieli **J. Strycharski,** Kraków. 3072 4-5

2 siodła męzkie
1 „ damskie
2 „ dziecinne

są tanio do sprzedania i oglądnięcia **ulica Jagielońska L. 7.** na dole na prawo. 3037 3 5

Wyborne

WINA WĘGIERSKIE
BIAŁE

6 butelek wychodzi na 1 garniec

Zieleniak garniec 2 złr.
Hegelajskie „ 3 „
Tokajskie „ 4 „

oraz wielki wybór

win czerwonych

do nabycia w handlu

ANTONIEGO SUSKIEGO

transitowe składy win

W KRAKOWIE. 3030 4 8

Spólnik

z kapitałem 5000—10.000 złr. może przystąpić do świetnie rentującego się interesu przemysłowego w Krakowie, którego produkcja ma zbyt zapewniony. Informacji udzieli p. **Jan Strycharski** Kraków. — 3070 4 5

Tran biały i żółty

nadszedł świeży transport.

Koniak francuski prawdziwy

ceny konkurencyjne

W DROGUERJI

FRANCISZKA ZOPOTHA i Ski

w Krakowie, 3079

ulica Sienna Nr. 12.

Królewskie Pierniki

wykwintnie nadziewane, pudełko oryg. zawierające 28 szt. 1 złr. 50, **A. Hernich. fabryka pierników w Wadowicach,** odznaczone medalem na wystawie kraj. 1894. 2835 14 0

Zarząd Dóbr Zbyszyce poczta Tęgoborze, **poszukuje zdolnego**

ekonoma

kawalera, a na osobny folwark **ekonoma na ordynarję.** Posady do objęcia od 1-go Stycznia 1897 r. 3075 3 5

Kupię dom

w Podgórzu lub Dębnikach w cenie **8·000 z długiem.**

Wiadomość: **Bronisława Wróblewska,** Podgórze, Kilińskiego Nr. 8. 3092 2—3

ETABLISSEMENT

„ODEON"

ulica Gertrudy 27.

Dziś i w dniach następnych **zupełnie nowy program** występ pierwszorzędnych sił artystycznych.

Marsz Kopačka.
Polka francaise. Fantazya z „Probeküsse C. Millöckera.
Uwertura „Norma" Belliniego
Panna Peppi Setzer, śpiewaczka ekscentryczna.
Pna Giza Viola, międzynarodowa śpiewaczka.
Varady Truppe, rzymskie pierścienie.
Pna Margit Lengyel, niemiecko-węgierska śpiewaczka.
Pan Sami Neumann, komik.

10 minut pauzy.

„Sen miłosny" Gavotte Küchena, pod kier. M Sellera.
Pna Peppi Setzer śpiew. eksc.
Pna Giza Viola międzynarodowa śpiewaczka.
The voior Schamroths.
Pan Sami Neumann, komik.
Jaque i Grethe, duet.
Marsz.
Varady Truppe, Igaryjskie produkcje z mechanicznym koszem do kwiatów i żywym karuzelem.

Dyrekcja zastrzega sobie zmiany w programie.

Początek punktualnie o godz. 8-mej wieczór. — Ceny miejsc zwyczajne.

500 cent. metr. siana

w połowie koniczyny w połowie siana łąkowego, zebranego bez deszczu, ma do sprzedania Zarząd **Kowalowy dolne,** poczta **Ryglice.** 3085 2 3

W. HALSKI
Kraków,

poleca 3063

łyżwy

cennik na żądanie franco. 2-0

2 kamienice

duże, jedna obok drugiej, z obszernemi dziedzińcami, stajniami i wozownią — po zburzeniu środkowego muru dzielącego podwórza, nadające się na **Zakład wyższy naukowy** lub **Instytut wychowawczy,** położone przy ulicy spokojnej, blizko plant, pojedynczo lub razem 2284 30 0

zaraz tanio do sprzedania.

Wiadomość: *J. Strycharski* Kraków. „Głos Narodu".

Leksikon Mayera,

ostatnie wydanie ilustrowane, kolorowane, jest tanio **do sprzedania** w Administracji „Głosu Narodu". 3016 5 5

!!! Bardzo ważne !!!
!! Drożdże prasowane !!

z najpierwszej i najlepszej w Europie fabryki PP. Ad. Ig. Mautnera i Syna w Wiedniu, przychodzą codzień świeże do handlu

JANA NAGLA

w Krakowie, róg ul. Szczepańskiej i Placu Szczepańskiego, jako głównego składu dla Galicji zachodniej.

Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 3054 2 2

Mundury dla uczniów szkół średnich

najtaniej w magazynie krawieckim A. BERNACKIEGO w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6

2756 **vis à vis Hotelu Saskiego.**

Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna.

WSZYSTKIM

którzy oddali ostatnią przysługę, jakoteż tym, którzy w jakikolwiek sposób wyrazili nam swoje współczucie z powodu zgonu ś. p. Jana Nepom. Federowicza składa serdeczne »Bóg zapłać«.

Rodzina Federowiczów.

3098 1 1

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.